



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XXI  
PARYŻ—LONDYN

NR 18/983 (679)

CZWARTEK, 4 maja 1961

W. TYM NUMERZE:



NAD BRZEGAMI SEKWANY

ZASTANAWIAJĄCY KONTRAST

**P**ODCZAS gdy rozwiązanie problemu algerskiego wciąż napotyka na przeszkody — i to jakie! — stosunki rządu francuskiego z państwami Czarnej Afryki, które w ostatnich latach uzyskały niepodległość — układają się jak najgorzej. Kraje te wiedzą, że swą niezależność zawdzięczają samej Francji, że pomaga im ona w organizowaniu samodzielnego bytu. Elita ich kształciła się na uniwersytetach francuskich, często zajmując we Francji wybitne stanowiska. Obecny prezydent Senegalu, Leopold Senghor, — mówiąc nawiasem piszący piękne francuskie wiersze — piastował niegdyś w Paryżu stanowisko ministerialne, prezydent zaś Wybrzeża Kości Słoniowej, Houphouët-Boigny, był w pewnym momencie francuskim wicepremierem.

Właśnie w okresie, w którym „tymczasowy rząd algerski” zastanawiał się nad tym, czy w ogóle pertraktować z Francją, w Paryżu gościli prezydenci Nigeru, Górnej Wolty, Dahomeju, Wybrzeża Kości Słoniowej i Senegalu — w celu zawarcia z Francją układu o współpracy. Ich rozmowy z generałem de Gaulle'm i rządem francuskim, prowadzone w atmosferze wzajemnego zaufania i szacunku — przyniosły jak najlepsze dla obu stron wyniki. Warto wspomnieć, że cały Paryż pokryty był flagami tych zaprzyjaźnionych krajów, a publiczność nie szczędziła gościom dowodów sympatii.

Warto wspomnieć także, że stosunki Francji z Madagaskarem są tak dobre, że rząd tej wyspy zastanawia się nad wprowadzeniem podwójnego obywatelstwa — madagarskiego i francuskiego. Czyni to sam, z własnej inicjatywy.

Dlaczego całkiem inaczej jest z Algierem? Skąd taki rażący kontrast? Dlaczego rząd francuski ma przeciw sobie i przywódców F.L.N. i własnych generałów, posuwających się aż do otwartego buntu?

Ze Arabowie algercy domagają się niepodległości — jest rzeczą zrozumiałą, zwłaszcza gdy się zważy, że uzyskali ją ich bracia z Maroka i Tunisu i że posiadają ją mniej od nich ewoluowani Murzyni. Czy mogą oni zapomnieć, że przodkowie ich posiadali niegdyś potężne państwo, pod którego władzą znajdowała się część południowej Francji!

Ze nie mają i nie mieli zbyt wielkiego zaufania do intencji francuskich — też nie jest trudno zrozumieć: zbyt dobrze pamiętają epokę kolonializmu.

Ze spora część społeczeństwa francuskiego chce widzieć w Algierii część

(Dokończenie na str. 8)

MIECZYSLAW CHMIELEWSKI („GRZYMAŁA“)

## ARGUMENTY PISANE KRWIĄ W 40-TĄ ROCZNICĘ 3-GO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Z okazji 40-tej rocznicy III Powstania Śląskiego, drukujemy poniżej artykuł meo. Mieczysława Chmielewskiego, który przed powstaniem był szefem POW na Śląsku a w czasie powstania zastępcą szefa sztabu grupy wschodniej.

**P**LEBISCYT, odbyty na Górnym Śląsku w dniu 20 marca 1921 r., był zdarzeniem o wielkiej doniosłości historycznej. Walka polsko-niemiecka, jaka rozegrała się na odcinku, który przez przeszło sześć wieków był odłączony od pnia macierzystego, wydobyla na powierzchnię naszego życia narodowego taką siłę przywiązania ludu śląskiego do Polski, taki zapal i wolę tego ludu do związania go po wsze czasy swego losu z losami Rzeczypospolitej Polskiej, że dzień 20 marca naród polski czcić i cenić będzie jako dzień zwycięstwa ducha narodowego, jako wspaniały przejaw narodowego i państwowego uświadomienia

robotniczego i chłopskiego ludu śląskiego.

Jest rzeczą jasną, że w walce o Górny Śląsk nie wolno było z punktu widzenia polskiej racji stanu i interesów polskiej ludności górno-śląskiej stawiać wyłącznie na całkowitą wygraną w plebiscycie. Sama tylko decyzja Rady Ambasadorów w sprawie dopuszczenia emigrantów do głosowania — nie mówiąc o innych względach — nie usprawiedliwiała optymizmu, który cechował oficjalne sfery Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Trzeba było równoległe z jawną robotą agitacyjno-organizacyjną, kulturalną, oświatową czy gospodarczą prowadzić tajną robotę wojskową by ratować Górny Śląsk na wypadek, gdy Polska nie wygra plebiscytu, by w razie konieczności odzyskać Górny Śląsk nawet wbrew wynikowi plebiscytu, wbrew wynikowi konszachtów dyplomacji, poprzez zdecydowaną walkę, poprzez czyn orężny.

Istniała na Górnym Śląsku organizacja wojskowa, która zdawała sobie sprawę z tego stanu rzeczy i która czujnie stała w pogotowiu. Była to Polska Organizacja Wojskowa, zwana m. in. także Centralą Wychowania Fizycznego. Początki jej sięgają owych miesięcy schyłkowych wielkiej wojny, kiedy w gruzy zaczęła się walić potęga pruska. Organizacja ta przeszła już dwukrotnie przez chrząstki bojowy, miała poza sobą dwa powstania.

Po likwidacji drugiego powstania P. O. W. weszła w okres planowej, wyteżonej pracy, której kierunek wytyczał dr Borelowski, późniejszy wojewoda Graziński. Od sposobu organizowania członków systemem dziesiątkowym kroczyła ona poprzez system terytorialnego podziału powiatowego, obwodowego i gminnego do tworzenia jednostek bojowych. Organizacja się łączyła, kolejnięto, służbę sanitarną; w domach prywatnych, w lasach, nawet na cmentarzach tworzyły się składy zabranej Niemcom broni i amunicji. Z tygodnia na tydzień organizacja tężeje. Odprawy komendantów powiatowych, odbywane periodycznie w hotelu Lomnitz w Bytomiu, są dla organizatorów przyszłej armii powstańczej znakomitym przegłędem wej narastającej siły, która w niedalekiej przyszłości miała rozstrząsać i wywalczyć na losy Górnego Śląska.

Członkowie organizacji wojskowej współpracowali na całej linii także z ogólną akcją plebiscytową, tworzyli dla niej ochrone bojową oraz podważali akcje niemieckie. Słubowali jednak ponadto walczyć w razie potrzeby o Górny Śląsk do ostatniej kropli krwi. Wierzyli w polskość Górnego Śląska, nie wierzyli w dyplomację, zdawali sobie sprawę, że waga się losy jednej z najrdzenniejszych polskiej dzielnicy i losu ludu, który przywiązywanie swe do macierzy zadokumentował w ciągu jednego roku w dwu krwawych powstaniach, i że grzeszną lekkomyślnością byłoby, gdyby w tej dziejowej walce nie wygrano z naszej strony wszystkich atutów, z których ostatnim, najcenniejszym i najwięcej ważkim mogło być wywołanie polskiego ruchu zbrojnego.

Gdy wiadomym się stało, że dojrzał plan takiego podziału terenu plebiscytowego, który Polsce oddawał tylko 2 południowe powiaty — Pszczyński i Rybnicki, oraz okręg myślowicki, wtedy nie mogło być wątpliwym, że dla organizacji wojskowej nadszedł moment wyjścia z podziemia, że nadszedł okres działania.

Trzecie powstanie śląskie było największym ludowym ruchem wolnościowym w historii Polski. Armia powstańcza składała się w olbrzymiej swej wię-

(Dokończenie na str. 8)

(Dokończenie na str. 3)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

## WOBEĆ GROźNEGO KRYZYSU KONIECZNOŚĆ UZGODNIENIA POLITYKI ZACHODU

**S**YTUACJA światowa, dość niespodziewanie dla większości komentatorów politycznych, weszła w ciągu miesiąca kwietnia w fazę ostrego kryzysu, którego rozwiązanie ani nawet drogi zażegnania go wcale się jeszcze nie zarysowują.

Kuba, Kongo i Laos, Angola, Cejlon i Persja, to wszystko albo tereny wojny, już bynajmniej nie zimnej, albo obszary silnego zaognienia na tej Nowej Granicy walki o pokój i wolność z bezpośrednią lub pośrednią agresją komunistyczną, o której mówił w swoich mowach wyborczych prez. Kennedy. Algieria wrzeszczy, chociaż rebelia generałów została opamięniona i de Gaulle zdobył nowe atuty w dążeniu do rozwiązania sprawy, pozostaje dalekimi z terenów zapalnych Zachodu, utrudniających mobilizację jego sił przeciw imperializmowi komunistycznemu. Nowa Granica niewiele sobie robi z geografii czy z odległości i opasuje kulę ziemską, daleko od obszarów państwowych mocarstw, które stoją po jednej lub drugiej stronie. Co więcej, wystrzelała nawet ponad atmosferę, robiąc z wyścigu międzyplanetarnego aż nazbyt nerwową rywalizację o charakterze polityczno-propagandowym.

Sprawa Kuby po krótkim i dramatycznym epizodzie weszła, jak obecnie wydaje się, w okres konfliktu trwalszego ale niemniej ostrego i bezkompromisowego, którego napięcie nie będzie maleć. Upojony tymczasowym powodzeniem Castro proklamował z okazji 1 maja Kubę jako państwo — zorem sowieckim — socjalistyczne (czytaj komunistyczne), co stanowi demonstracyjną prowokację Stanów Zjednoczonych oraz ich doktryny Monroego z takim naciskiem podtrzymanej ostatnio przez prez. Kennedy'ego, właśnie w odniesieniu do związków reżimu Castr'a z komunizmem Moskwy. Było by krótko-

wzroczne i małoduszne z początkowej choć bardzo dotkliwej porażki nowego Prezydenta Stanów w sprawie Kuby wysnuwać czarne horoskopy na przyszłość. Dla mocnych charakterów wstępne niepowodzenia bywają często najlepszą szkołą i pewniejszą drogą do końcowego sukcesu, niż łatwe i różowe początki.

### O JEDNOŚĆ POLITYKI I KIEROWNICTWA ŚWIATA WOLNEGO

**O**d pierwszych swoich wystąpień w charakterze Prezydenta Kennedy słusznie wskazywał na konieczność jednolitego kierownictwa w polityce świata zachodniego w stosunku do komunistycznego bloku Moskwy. Za prezydentury Eisenhowera kwalifikacji tych polityce Zachodu z pewnością brak było, ale usłużna socjologia dostarczała zwodniczej pociechy, jakoby jeszcze większa była rozbieżność w tonie bloku sowieckiego, targanego rzekomo konfliktem Moskwa-Pekin. Biały Dom Kennedy'ego

(Dokończenie na str. 8)

## NA ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA

Na święto narodowe 3 Maja Rada Trzech wydała następującą odezwę:

Obywatele Rzeczypospolitej,  
Polacy w całym świecie!

170 lat temu Sejm Wielki ułożył prawa zasadnicze, które wśród powszechnego uniesienia patriotycznego zostały zaprzysiężone jako nowa Konstytucja.

Po długim okresie słabości Rzeczypospolitej podjęto próbę naprawy jej ustroju, wzmocnienia władzy i oparcia życia społecznego na zasadach równości wobec prawa i sprawiedli-

wości dla wszystkich obywateli. Po ustanowieniu Konstytucji 3 Maja otwierano drogę do ocalenia niepodległości Polski przez usunięcie wpływów zaborczych sąsiadów.

Znane są wszystkim wnioski zasały Konstytucji Majowej. Wyrażały one tak wiernie najpiękniejszą tradycję dziejową i dążenia narodu, że niepodległa Rzeczypospolita podniosła rocznicę 3-go Maja do godności święta narodowego i postanowiła ją obchodzić jako Święto Królowej Korony Polskiej.

Dzisiaj Polacy na ziemi ojczystej, poddani władzy narzuconego przez najeżdżące reżimu, nie mogą święcić otwarcie tej wielkiej rocznicy.

Nas uchodźców w wolnym świecie, zgromadzonych w kościołach i na uroczystościach 3-go Maja wiąże z Krajem wspólna modlitwa za Polskę i mocne postanowienie wytrwania w walce o jej wolność, całość i niepodległość.

Tadeusz Bór-Komorowski  
Władysław Anders  
Edward Raczyński

### ZBIÓRKA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

Organizujemy wszędzie, w każdym skupisku polskim w świecie obchód święta Narodowego 3 Maja.

Niech ten obchód, zabroniony w Kraju — stanie się wyrazem powszechnej solidarności Polaków na emigracji, niech pokaże, że my wszyscy, gdziekolwiek nas po świecie losy rzuciły — mamy głęboką poczucie nierozdzielności z Narodem oraz mocną wolę pozostania w zasięgu polskiej kultury — że jesteśmy Polakami, i że polskość przekazemy naszym dzieciom.

Wychowanie ojczyste młodego pokolenia emigracyjnego jest naczelnym zadaniem, do którego wykonania należy utrzymywanie polskości młodego pokolenia znajdującego się na obczyźnie i udziału jego w dobrach polskiej kultury.

Pielęgnowanie tradycji polskiej, do mu — ten — go — wszczepianie zasad religijnego udziału — nowiny obyczajów i zwyczajów polskich, nauczanie o Polsce po polsku jest warunkiem polskości naszych dzieci i podstawą przynależności skupień emigracyjnych do wielkiej rodziny a-rodu Polskiego.

Złączmy serca i dłonie we wspólnym, wyteżonym wysiłku, aby dać Polsce nowe, zdrowe siły rosnące na obczyźnie, ale prawdziwie polskiej młodzieży.

Trudne to zadanie może być wykonane pod warunkiem współdziałania wszystkich Polaków na emigracji.

Niezbędne też są znaczne fundusze. Święto Narodowe 3 Maja łączy się tradycyjnie z Darem Narodowym 3 Maja, powszechną daniną, składaną przez wszystkich Polaków na rzecz oświaty polskiej na obczyźnie.

Podpisane organizacje: Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Polskich Fombatantów i Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, które współdziałają w pracy nad utrzymaniem przy pol- go pokolenia emigracyjnego, gor- co ap- l- do wszystkich zrzeszeń, stowarz- szeń i organizacji oraz do wszystkich Polaków w wolnym świecie:

### ORGANIZUJMY ZBIÓRKĘ NA DAR NARODOWY 3 MAJA

Przez powszechny udział w tej zbiórce dajmy środki do dalszej walki o polskość naszych dzieci na emigracji!

Polska Macierz Szkolna nie ma zasobów dla spełnienia tego zadania. Jej działalność oświatowo-szkolna zależy od wyników zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja, od ofiarności społeczeństwa. Niech się święci 3 Maj!

### POLSKA MACIERZ SZKOLNA ZAGRANICĄ

Przewodniczący Rady Gen. W. Anders  
Prezes Zarządu Głównego W. Kański

### STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Przewodniczący Rady Głównej  
Gen. R. Odzierzyński  
Prezes Zarządu Głównego K. Ziemiński

### FUNDUSZ OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Prezes Zarządu Dr. W. Czerwiński  
Przesyłki adresować należy: — Polska Macierz Szkolna, 55, Princes Gate, London, S.W.7. Czeki i przesyłki pocztowe należy wystawiać po polsku na „Polską Macierz Szkolną”, banknoty wysyłać listem poleconym.

## fraszki

### ŻYCIE UREGULOWANE

I tak sobie nasze życie  
w ustalonych płynie ramach:  
raz na miesiąc jakaś wojna,  
raz na miesiąc jakiś zamach.

### REWOLTA

Zdobyli Alger, Paryż i tak dalej.  
Na szczęście, generałowie na czele ich stali.

ST. KOTWICZ

FOP 2156



CZESŁAW JEŚMAN

# ANALIZA PRZEMIAN W AFRYCE

Dokładnie ilu murzynów wywieziono za Atlantyk nie zdołano obliczyć; wylądowano w obu Amerykach od 15 do 50 milionów za cały okres trwania handlu niewolnikami. Legalnie do r. 1807 a nielegalnie przez conajmniej następnych 80 lat. Należy też pamiętać iż na każdego murzyna żywego marło od 3 do 4 w czasie przejazdu.

Dochody były stąd olbrzymie, ale w dłuższej perspektywie nie przyniosły szczęścia. Państwa Zachodnioafrykańskie wyludniły się i rozłożyły ustrojowo zanim jeszcze stały się europejskimi koloniami; państwa zachodnioeuropejskie i Stany Zjednoczone oraz, w mniejszym stopniu Brazylia odziedziczyły przekleństwo t.zw. kwestii rasowej.

Bo o co tu chodzi? Cane nasze dziedzictwo kulturalne i duchowe da się sprowadzić do wspólnego mianownika wolności. I nagle, w praktyce, okazuje się że najwyższe, istotne szczeble tej wolności są niedostępne setkom milionów ludzi wyłącznie ze względu na kolor ich skóry. Przesady rasowe na Zachodzie są wynikiem dziesiątków pokoleń wstydzących się w gruncie rzeczy źródła swojego bogactwa, usiłujących wynaleźć mniej lub więcej przekonujące tłumaczenia własnego zakłamania w tej materii. Utało się przekonanie, że narody lacińskie są bardziej tolerancyjne, czy były, od narodów germańskich i Anglosasów w tej dziedzinie. Jest w tym dość dużo prawdy. Ale jest ona względna i zależna od okresu czasu i okoliczności. Francuzi na Haiti w końcu XVIII wieku byli równie okrutni jak angielscy plantatorzy na Jamajce. Mimo iż teoretycznie obowiązywał ich humanitarny „Code Noir” Ludwika XIV. Holendrom i Niemcom przysługę na palma pierwszeństwa. Najbardziej przekonującą formułą łagodząca świadome i podświadome komplikacje handlu żywym, ludzkim mięsem było przekonanie siebie samego, że w gruncie rzeczy towar nie jest ludzki, że murzyni są w najlepszym razie dziećmi niezdolnymi do samodzielnego myślenia a w najgorszym po prostu małpudami, dlatego przede wszystkim ze pozbawieni są mechanicznych sprawności technicznych i zewnętrznych oznak cywilizacji zachodniej. Stan powyższy w ciągu 4 stuleci pozostawił ślady nie dające się wyrównać przy najlepszej nawet woli kilku pokoleń. Nie należy zapominać iż np. w Stanach Zjednoczonych, czy Brazylii żyją jeszcze ludzie których rodziców zastawiano w lombardzie, sprzedawano z licytacji i wymieniano na psy gończe.

\* \* \*

W Afryce niewolnictwo ożyło jako niszczący pomór, tym razem we wschodniej części kontynentu, w wieku XIX. W Etiopii i Sudanie istniało ono jeszcze w XX-tym wieku. Zostały one zahamowane przez kolonialny podział Afryki. Tym razem winowajcami byli Arabowie. I małą jest pociechą, że w większym jakościowo stopniu i łapał i sprzedawali czarnych. Nikczemnego Tipu Tiba, Sierowa czarnej Afryki XIX wieku widział Henryk Sienkiewicz w Zanzibarze.

\* \* \*

Cóż jednak wszystko to ma wspólnego z Rewolucją Afryki, stanowiącą dalszą, ale bynajmniej nie ostateczną konsekwencję Deklaracji Praw Obywatela i Człowieka? Ogromnie dużo. Wykoszlawia wzajemny stosunek białych i czarnych. Biali ciągle nie mogą wyrzucić z podświadomości przekonania, że czarni są małpami i czarni, mimo misyj, penicyliny i samolotów odrzutowych skłaniają się do głęboko ukrytego podejrzenia, że

\* \* \*

wszystkie te gadania o wzniosłych ideałach są oszustwem i że chodzi po prostu o wyższość techniczną białych. Jak raz czarni poznają ich „sekrety”, stuletnie nierówności i krzywdy znikną w mgnieniu oka. Niestety zarówno dr Verwoerd jak Nikita Siergiejewicz starannie utrzymują to przekonanie wśród tuziemców Afryki. Podziały terytorialne jej nie są wodoszczelnymi przegradami. Zachodni Sudan, Północna Nigeria, hamickie królestwa Afryki Środkowej są obszarami na których poszczególne miejscowe cywilizacje nawzajem przenikają. Stąd też wytworzyła się w Afryce wspólny mianownik, negatywny czy „anty-biały”, kwestii rasowej mimo iż np. arystokracja sultanatów Północnej Nigerii, szlachta amharyjska w Etiopii, i rządzące klany Ugandy, Ruada i Urundi nad Wielkimi Jeziorami instynktownie i tradycyjnie należą raczej do potomków beneficjariuszy niewolnictwa aniżeli do potomków ich ofiar.

\* \* \*

JEST to zaledwie jeden z kilku współczynników przesądających o kierunkach rozwojowych Afryki. Dalszymi są szybko postępująca urbanizacja, poważne zagrożenie miejscowych form państwowych, tam gdzie wytrzymały one napór okresu kolonialnego i proletaryzacja kultury.

Jest ona bardzo wyraźna szczególnie w Afryce Południowej gdzie murzyni najdłużej i najbardziej bezpośrednio stykali się z białymi. W gruncie rzeczy o tym czy biali Burowie czy konfederacja, a raczej cesarstwo Zulusów zapanuje nad dzisiejszą Unią Południowoafrykańską zadecydował splot przypadków historycznych, jak np. przedczesna śmierć M'czaki, suwerena Zulusów, państwa militarne w pewnym sensie na miarę Sparty czy Zaporozża w pierwszej połowie XIX wieku. Biali nie byli automatycznymi zwycięzcami. Przewagę broni palnej skałkowej wyrównywały z nawiązką wspaniałe wykształcenie bojowe, dyscyplina i taktyka pułków zuluskich, No, i olbrzymia przewaga liczbowa.

\* \* \*

W tych warunkach nie niedostateczne przejęcie się afrykańskich autochtonów duchem cywilizacji zachodniej, ich rzekome „barbarzyństwo wrodzone i fizjologiczne” zasługuje na podziw, ale fakt iż pewien odsetek murzynów zdołał mimo wszystko przyswoić sobie, a nawet rozbudować, w Afryce pewne niematerialne pierwiastki kultury i cywilizacji zachodniej.

Zasługa tu przypada w pierwszym rzędzie misjonarzom wszelkich wyznań i autoramentu, tak na ogół niedocenianym, a często wykpiwanym na Zachodzie, nosicielom prawdziwego postępu.

Każda administracja kolonialna jako system była, i jest organicznym zlem: odcieciem rządzących od rządzących. Ale administratorzy czasami osiągnęli stopień identyfikacji z rządzonymi, pozwalający na wzajemne zrozumienie się nie na płaszczyźnie wzajemnych niedoskonałości ale na poziomie rozumiałych nawzajem cech dodatnich. W takich, zbyt rzadkich niestety, wypadkach, rozwiewało się poczucie pogardy, wyższości — i winy — u rządzących, i poczucie zawiści u rządzonych, pokrywane płaszczeniem się, i, przy odwróceniu układu politycznego, arogancją, chępliwością i wrogoscią.

\* \* \*

Już dziś jasnym jest iż mimo wszystko cywilizacja zachodnia zapuściła głębokie korzenie w Afryce. Takie osobistości jak Zwierzchni Wódz Plemienny — Supreme Chief — Albert Luthuli znajdujący się, z

rozkażu rządu dr Verwoerda w miejscu osobnienia, jak Juliusz Nierere, premier Tanganiki i konserwatywa katolicki są czymś więcej aniżeli utalentowanymi politykami w rodzaju dr Kwame Nkrumah, prezydenta premiera Ghany czy Sekou Touré, prezydenta Gwinei i jedyne go marksyisty z prawdziwego zdarzenia wśród polityków afrykańskich.

\* \* \*

Luthuli, Nierere i kilku pomniejszych przywódców podobnych im, do spraw publicznych odnoszą się w świetle praw i nakazów uniwersalnych, istotnie obowiązujących wszystkich ludzi bez różnicy na rasy czy narodowości. Dla nich nie jest to paplanina o „demokracji” pokrywająca jak najbardziej niedemokratyczne posunięcia administracyjne. Należy mieć miłą w Bogu nadzieję, iż od nich a nie od przywódców ściśle politycznych będzie zależała przyszłość Afryki.

\* \* \*

Należy zastanowić się czy panafrykanizm posiada jakkolwiek treść głębszą, poza łatwo zrozumiałym ujęciem dla anty-białych urazów Afryki w ogólności a murzynów w szczególności? Wydaje się że raczej nie. W chwili kiedy nastąpił podział Afryki pomiędzy państwa europejskie, na kongresie berlińskim w r. 1885, autochtoniczne organizmy polityczne znajdowały się w stanie rozkładu. Ramy administracyjne mocarstw kolonialnych narzucone kontynentowi bez oglądania się na istniejące różnice organiczne, szczepeń, narodów i interesów gospodarczych, wytrzymały wstrząs niepodległości ku zdumieniu samych murzynów. Czy wszystkie dziś istniejące suwerenne państwa wytrzymają próbę czasu wiadomo. Większość ich prawdopodobnie wyżyje, o ile nie nastąpią oczywiście niewymierne katastrofy ogólnie światowe. „Bałkanizacja” Afryki raczej się pogłębi aniżeli zmniejszy. Panafrykanizm, nie jest na to odtrutką. Jako program polityczny i kulturalny powstał zresztą nie w Afryce. Narodził się on w Stanach Zjednoczonych. Twórcą ruchu był Marcu Garvey, potomek niewolników afrykańskich z Indii Zachodnich. Zmarł w Londynie w r. 1940-tym. Garvey był przywódcą „ciemniejszej” i bardziej „zagubionej” mniejszości murzynów amerykańskich. Większość ich zdecydowała iż pomimo wszystkich poniżeń i przykrości, i osobistych i społecznych, Stany Zjednoczone są ich właściwą ojczyzną i w Stanach muszą zasługami i wysiłkiem dobić się równoprawnienia faktycznego i prawnego. I — o czym się głośno nie mówi ani po „białej” ani po „czarnej” stronie — ale niewątpliwie wie — do swobodnego przemieszania ras. Zjawisko to zresztą, mimo oporów wszelkiego rodzaju, postępuje naprzód znacznie szybciej niż się na ogół przypuszcza. Garvey natomiast i jego zwolennicy stanęli na stanowisku „powrotu do Afryki”. Otrzymali na to, podobno po cichu, subsydia najbardziej zażartych rasistów białych z pod znaku Ku-Klux-Klanu.

Jako polityka realna panafrykanizm okazał się legendą, ale jako legenda stał się potężną bronią polityczną wewnątrz, w rękach wielu polityków jak np. Nkrumah w ich własnych krajach. Poto żeby przemienić się jednak w ideologię praktyczną o zasięgu kontynentalnym, w coś w rodzaju czarnego hitleryzmu czy komunizmu, brakuje mu poparcia rzeczywistej siły militarnej i przyciągającego uroku wizji pozytywnej. Abstrahując oczywiście od klasyfikacji moralnej i intelektualnej jej istotnych wartości. Panafry-

\* \* \*

kanizm Garveya był ruchem negatywnym, mesjanizmem swojego rodzaju, wyrzeczeniem się wrogiej rzeczywistości przerstającej siły ludzkiej. Najlepiej rozwijał się w warunkach upośledzenia i beznadziejności. Około r. 1920 Garvey liczył 5 milionów członków i sympatyków swojego ruchu. Ale w krajach gdzie murzyni są warstwą rządzącą panafrykanizm nie zaspakaja żadnych tęsknot, jest natomiast zbyt ogólnikowy żeby zwycięsko wytrzymać napór miejscowych interesów dzielących poszczególne państwa murzyńskie raczej aniżeli łączący je.

\* \* \*

Wreszcie, należy zastanowić się czy i w jakiej mierze komunizm sowiecki wpłynie na ewolucję Afryki. Tu należy zacząć od oczyszczenia mitu jeszcze energiczniej aniżeli w innych aspektach zagadnienia afrykańskiego. Dlatego przede wszystkim iż zakłamanie propagandy jest znacznie głębsze. Wystarczy chociażby przypomnieć sobie jakie to hopki „Agitprop” wyczyniał po całym świecie po śmierci nieszczęśliwego Lumumby, włączając w to nazwanie „ulicy Lumumby” w Warszawie.

Mimo to do r. 1956 Sowiety w ogóle nie posiadały jakiegokolwiek określonej polityki afrykańskiej. Do poszczególnych zagadnień stosowano sztanse azjatyckie. Istniał wprawdzie w Moskwie Instytut czy też Liga Studentów Afrykańskich od 1934, ale była to bardzo mała przybudówka Kominternu. Komunizm jako doktryna jest jednakże niebezpieczeństwem w Afryce. Nadę wszystko jako najbardziej skrajna reakcja na istniejące niesprawiedliwości, skrajna nie ze względu na miłość do murzynów ale ze względu na osłabienie, w dalszej konsekwencji państw zachodnich, nieafrykańskich. Im bardziej tępy jest ucisk dr Verwoerda tym bardziej wzrasta na siłę komunizujący odłam świadomego oporu. Z chwilą zniknięcia ucisku białych ułatwia się komunizm czarny. Pod tym względem przykłady są równie przekonujące jak w przypadku obszarów Afryki z Egiptem na czele. W Kongo nie raz i nie dwa Rosjanie obrywali po łapach od swoich rzekomych sympatyków dlatego po prostu ze byli biali, w każdym razie brudno-ziemisto-cielistego koloru, tiasto pocącego się w tropikach. Od reguły jednakże jest jeden wyjątek. Jest nim Republika Gwinejska. Splot wielu okoliczności, wyjątkowa niezgrabność i gruboskórność ustępującej administracji francuskiej, i nieprzeciętne zdolności miejscowej elity murzyńskiej zdają się zapowiadać wypracowanie formy autochtonicznego „czarnego” marksizmu. Gwinea jest już dziś państwem totalitarnym, ale z odmianą.

W chwili obecnej Gwinea jest jedynym krajem afrykańskim, gdzie modernizacja odbywa się wedle wzorów niezachodnich. W innych państwach, nawet w Ghanie i Mali, demonstracyjnie afiszujących przyjaźń do Sowietów, wpływy komunistyczne ograniczają się do wielosłownych spryciarzy politycznych i mniejszości związków zawodowych starannie obserwowanych przez miejscową policję. W tym względzie nastąpiła znaczna „poprawa” od czasów kolonialnych, kiedy współczynnik wspólnoty koloru zawsze był więzią między uciekającym i goniącym go, na niekorzyść białego inspektora.

Ale przekształcenie się Gwinei nie musi koniecznie oznaczać stworzenie pewnej bazy dla Rosji Sowieckiej na kontynencie afrykańskim. Sekou Touré ani nie jest ani nie uważa się za satelitę i np. w obecności Breżniewa, który ostatnio zawiązał do Konakry z oficjalną wizytą, z naciskiem wychwalał Mao Tse-Tunga. Ale „sto kwiatów” też jeszcze nie obrodziło dla Pekinu namacalnymi dywidendami nad Załoką Gwinejską.

DOKOŃCZENIE

LISTY DO REDAKCJI

UKŁAD JALTAŃSKI

Szanowny Panie Redaktorze,  
P. Adam Rapacki, minister spraw zagranicznych reżymu komunistycznego, w odczytaniu wygłoszonego na zebraniu austriackiego Towarzystwa Spraw Międzynarodowych we Wiedniu dn. 9.3. br., oświadczył m. in. („Trybuna Ludu” nr. 63 z dn. 10.3.): „Rząd NRF jest jedynym rządem Europy, który zgłasza rozszerzenia terytorialne wobec innych państw”.

Rząd NRF nie jest jedynym rządem w Europie, który zgłasza rozszerzenia terytorialne wobec innych państw. Związek Sowiecki wbrew podpisanemu przez siebie Traktatowi Ryskiemu w 1921 r., ustalającemu granicę polsko-sowiecką, rości sobie — jak wiadomo — prawa do zagrabionych przez wojska rosyjskie ziem wschodnich Rzeczypospolitej, a więc także do Lwowa i Małopolski Wschodniej.

Zawarty bez zgody narodu i rządu Rzeczypospolitej układ jaltański oraz rezygnacja narzuconego Polsce reżymu komunistycznego z ziem wschodnich — są sprzeczne z postawą społeczeństwa, które — wbrew sugestii, ukrytej w twierdzeniu p. Rapackiego — nie uznaje i nigdy nie uzna rozszerzeń terytorialnych Rosji Sowieckiej do tych ziem.

Zgodnie ze wskazaniem ideowym swego statutu, nakazującym dochowanie wierności Lwowowi i walkę o jego odzyskanie, Koło Lwowskiemu poczuwa się do obowiązku stwierdzenia, że próba p. Rapackiego, zmierzająca do skupienia uwagi wyłącznie na rozszerzeniach terytorialnych NRF nie zdoła ukryć rozszerzeń terytorialnych Związku Sowieckiego do okupowanych przez obszarów państwa polskiego.

Za Zarząd Koła Lwowskiego  
Władysław Wenzel Stanisław Kuniczak  
sekretarz prezes

POLEMKA BREGMAN-PACZYŃSKI

Szanowny Panie Redaktorze,

Chciałbym wtrącić parę uwag do polemiki red. Bregmana z red. Paczyńskim. Zdumiewające jest rozumowanie red. Bregmana. Nazywać „walką o niepodległość swego kraju”, rozdmuchiwanie przez Sowietów różnego rodzaju nacjonalizmów na całym świecie i wszystkiego co za tym stoi. Twierdzić, że red. Paczyński „odmawia” prawa do niepodległości „ciemniejszej Algerii”, nazywać „obsesją” wnioski co do wpływów i infiltracji komunistycznej w wolnym świecie, a w emigracji w szczególności. Zaiste zadziwiający pomieszczenie pojęć! Artykuły red. Paczyńskiego mogły być „porte parole” każdego emigranta politycznego dla którego nie istnieje różnica pomiędzy a rodzinną, handlową, „kulturalną” lub „apolityczną”. Rodaków i tych rzekomo niepodległościowców, którzy „polityką się nie interesują”, jest więcej teraz niż jak tu byłem w 56 roku. Jest to degrengolada i odwrót z linii politycznej, dla której tu pozostaliśmy... Kilka artykułów Paczyńskiego czytałem, na naczelnym miejscu w „Nowym Świecie” nowojorskim. Były komentowane i chciwie czytane. Ludziska jakby szukała wskazań, bo rzeczywiście dezorientacja dzięki zręczności reżymowców w zacieraniu linii między nami, jest ogromna.

Żeby moje uwagi i Pann Redaktorowi nie wydały się „czarnowidztwem” kończąc, powiem więcej niż p. Kotwicz w swojej doskonałej frasce, że gdyby owych „namiętych siostrzeńców”, co to ścigała Ciotka w kraju? było więcej, uratowalibyśmy się przynajmniej od — bliźnowania...

Aleksander Łazuna  
St. Maur-les-Fossées (Seine)  
18.4. 61.

KOMUNIKAT ZJEDNOCZENIA  
POLSKICH ARTYSTÓW MUZYKÓW  
ZAGRANICĄ

Zgodnie z porozumieniem i zgodą Zjednoczenia Polskich Artystów Muzyków we Wiedniu i w Londynie — Centrala Zjednoczenia została przeniesiona z Wiednia do Londynu ze względu na liczną osiadłość polskich artystów muzyków w W. Brytanii, za tym lepsze warunki rozwojowe.

Prezesem Centrali Zjedn. Pol. Art. Muz. jest Profesor p. Stefania Niekraszowa.

Zaj Reprezentacja Zjednoczenia Pol. Art. Muz. Zagr. na Austrię w dalszym ciągu posiada swoją siedzibę we Wiedniu. Adres Centrali w W. Brytanii: 55, Princes Gate SW.7 — 245, Franciscan Rd., London S.W.17; (Sekretariat). Adres Reprezentacji na Austrię: Wien XI, Postfach 170.



# ARGUMENTY PISANE KRWIĄ

(Dokończenie ze str. 1)

szości z miejscowego elementu chłopskiego i robotniczego. Ruch wyzwolenczy ogarnął z żywiołową siłą całą polską ludność terenu plebiscytowego. Wystarczy stwierdzić, że w pierwszym dniu akcji zbrojnej, owej pamiętnej, wspaniałej nocy z dnia 2 na 3 maja 1921 r. stanęło do boju na rozkaz Naczelnego Dowództwa przeszło 40 tysięcy powstańców, ubranych we własne bluzy robocze z białoniebieską opaską na rękawie, wprawdzie częściowo tylko uzbrojonych, lecz zbrojnych za to w niezłomną wolę zwycięstwa. Trzeba to wyraźnie podkreślić, że trzecie powstanie śląskie nie było akcją narzuconą ludowi górnośląskiemu, że armia powstańcza nie składała się z elementu napływowego, i że znaczna ilość dowódców jednostek bojowych rekrutowała się spośród górników i hutników śląskich.

Na czele wojsk powstańczych stanął mianowany przez Korfanteo, Nowina-Doliwa, recte plk. Maciej Mielżyński, którego plan operacyjny przewidywał zajęcie terenu plebiscytowego w granicach zakreślonych tak zwaną linią Korfanteo. Linia ta biegła od granicy czeskiej wzdłuż Odry do Gogolina, a następnie przez Kolonowską-Olesno do granicy polskiej. Oczywiście przewidywał plan operacyjny także zajęcie miast. Znajdowały się tam wprawdzie oddziały okupacyjnych wojsk koalicyjnych, jednak oprowadzenie miast wydawało się rzeczą konieczną z uwagi na ich znaczenie dla akcji bojowej. Chodziło o węzły kolejowe, dworce, cały aparat komunikacyjny, administracyjny itd.

Zajęcie t. zw. linii Korfanteo miało być dokonane przy pomocy 3 grup powstańczych: Północna grupa z dowódcą Neugebauerem-Nowakiem i szefem sztabu Wyglendą-Trauguttem miała obsadzić odcinek od Kolonowskiej do granicy polskiej, wschodniej grupie z dowódcą Hauke-Grzesikiem i szefem sztabu Borewskim-Grażynskim, wyznaczono od Gogolina do Kędzierzyna, a grupie oludniowej z dowódcą Cietrzewiem-Sikorskim i szefem sztabu kapitanem Weżykiem odcinek od Kędzierzyna wzdłuż Odry do granicy czeskiej.

Zadanie było wielkie! By je wykonać należało zaskoczyć wroga, wpaść na niego lawiną i niejako za jednym zamachem dotrzeć do wytyczonych na planie operacyjnym pozycji. Z zadania tego wywiązały się grupy powstańcze doskonale. Grupa północna opanowała w ciągu pierwszych 3 dni powiaty: Tarnogórski, Toszecki, Strzelecki, Lubliniecki, oraz znaczną część Oleskiego, a grupa południowa powiaty: Pszczyński, Rybnicki oraz znaczną część Raciborskiego i Kozłowskiego. Najtrudniejsze zadanie miało do spełnienia grupa wschodnia: na jej terenie działania znalazło się niemal całe zagłębie przemysłowe. Już w biuletynie z 3 maja komunikuje dowództwo tej grupy:

„W pierwszym dniu ruchu zbrojnego podległe mi oddziały powstańcze opanowały cały powiat Katowicki, Bytomski i Zabrzeński, nie wylączając tak wielkich ośrodków przemysłowych jak Bytom, Królewska Huta i Katowice. Dobrowolnie przez pamięć na braterstwo broni, jakie łączyło nas z Francuzami, wycofałem wojska moje z Katowic, Bytomia i Królewskiej Huty. Niemcy i te miasta trzymamy silnie w rękę, cernując je silnymi oddziałami. Krwawe walki rozegrały się pod Wierkiem, w Miecchowicach i Rudzie, ponieśliśmy pewne ofiary w Katowicach, Bytomiu i Zebzru. Znamiotki i potężny rozmach naszego ruchu doprowadził również już w dniu trzeciego maja do opanowania powiatu Gliwickiego z wyjątkiem miasta Gliwice“.

Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność oddziału destrukcyjnego Wawelberga, który przygotował świetną uverturę powstania w postaci wysadzenia w powietrze w nocy z 2 na 3 maja kilkunastu mostów nad Odrze i szeregu obiektów komunikacyjnych. Prasa niemiecka w pierwszych swych relacjach o wybuchu powstania pisze, że przygotowano ruch zbrojny z „zbrodniczą genialnością“. Zaskoczenie wroga było zupełne. Powstanie górnośląskie po trzydniowej, wspaniałej ofensywie stanął twardo nad brzegiem Odry.

W tym miejscu gwoli prawdy historycznej trzeba stwierdzić, że istniała rozbieżność poglądów na cele i charakter powstania. Polityczni przywódcy ludu, reprezentowani w Wydziale Wykonawczym Naczelnego Władzy Górnego Śląska, traktowali powstanie jako zbrojną demonstrację przeciw zamiarom koalicyjnej przynajmniej Polsce tylko dwóch oświatów z terenu plebiscytowego. Powstanie miało być w ich mniemaniu ta błyskawica, która miała Europie oświecić nastroje górnośląskie i zgasać. Przy-

wódcy organizacji wojskowej a następnie dowódcy grup i oddziałów powstańczych stanęli na gruncie wojny o sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej na gruncie walki — aż do ostatecznego zwycięstwa! Ta różnica poglądów nie mogła pozostać bez wpływu na przebieg akcji powstańczej i jej konsekwencje.

Po dotarciu wojsk powstańczych do Odry i tzw. linii Korfanteo rozpoczęły się ciężkie, długotrwałe walki na całym niemal froncie. Szczególnie krwawe walki rozegrały się na odcinku grupy wschodniej i północnej. Pamiętnymi w historii naszych walk wyzwolenczych będą dni od 8 do 12 maja, w czasie których w ciężkich zaciętych bojach zdobywają powstańcy Kędzierzyn, Gogolin, przyczółek Chrapkowiec, oraz Górę św. Anny. Straciliśmy w walkach tych kilkadziesiąt zabitych i rannych; straty Niemców były blisko dwukrotnie większe; wzbogaciliśmy nasze uzbrojenie między innymi o 28 karabinów maszynowych i szereg miotaczy bomb. W wyniku tych walk staliśmy się 14 maja panami całej linii Odry od Olzy do Gogolina, skąd front nasz szedł w kierunku północno-wschodnim na zachód od Kolonowskiej przez Dobrodzień do granicy polskiej.

Tak było na froncie do dnia 14 maja. Tymczasem Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych już 9 maja otrzymała od Korfanteo rozkaz dokonania przegrupowania sił powstańczych w myśl zadań Komisji koalicyjnej; 10 maja wydał Korfanteo odezwę, w której ogłasza, że zawarł układ rozejmowy z komisją koalicyjną, że układ ten pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość, oraz że czas już powrócić do życia normalnego i do podjęcia pracy. Podstawą rozejmu miało być utworzenie linii demarkacyjnej, która miała się pokrywać mniej więcej z linią frontu oraz utworzenie strefy neutralnej, która miała być obsadzona przez wojska koalicyjne jako gwarantów pokoju między nami a Niemcami.

W związku z tym wysłała Naczelną Komendę na front rozkaz Korfanteo zaprzestania walk i czekania na dalsze rozkazy.

Tymczasem na lewym brzegu Odry Niemcy dokonali koncentracji wielkich sił bojowych; stanęliśmy w przedniu generalnego ataku niemieckiego.

Na froncie panował spokój — przed burzą. Oddziały powstańcze przesuwały tę burzę, która nadciągała z lewego brzegu Odry; zaczyna się gorączkowe uzupełnianie oddziałów i ich uzbrojenia. Po drugiej stronie Odry dwóch generałów niemieckich, Höffer i Hülsen, czynią ostatnie przygotowania do decydującego uderzenia na wojska powstańcze. W tym nowa niespodzianka: Grupa wschodnia otrzymała 17 maja rozkaz Naczelnego Dowództwa opuszczenia krwawo zdobytych Chrapkowiec i Gogolina, należących strategicznie do najważniejszych naszych punktów oparcia na odcinku grupy środkowej, która broniła Niemcom dostępu do zagłębia przemysłowego. Rozkaz ten wydano, bo wierzono zbyt pochopnie w zapewnienia komisji koalicyjnej, że Niemcy terenu przeznaczanego na strefę neutralną nie zajmą i że wkroczą tam natychmiast wojska koalicyjne.

Tymczasem 19 maja Niemcy z orkiestrą na czele wkraczają do opuszczonych przez nas Gogolina i Chrapkowiec; położenie stało się krytyczne. Niemcy zmierzali do przelamania frontu grupy wschodniej i potaczają się z koncentrowanymi masowo w Gliwicach bojownikami. W ten sposób umożliwić sobie zwycięstwo naszego frontu. Wojska powstańcze stanęły wobec niezwykle ciężkiej i niebezpiecznej sytuacji. I tu trzeba znowu stwierdzić: wspaniała siła moralna powstańców, ich patriotyzm i odwaga, ich niezrównany zapał bojowy zaiskrzyły w ciężkiej sytuacji w pełnym blasku.

21 rano o godz. 4 rozpoczął się atak niemiecki od strony Gogolina i Chrapkowiec na linię góry św. Anny - Ujazd. Atak ten doprowadził w nocy do wygwiecia naszego frontu, a 22 w południe do zajęcia przez Niemców góry św. Anny.

Walka była niezwykle zacięta. Niektóre miejscowości przechodziły szereg razy z rąk do rąk. Okrucieństwa niemieckie w stosunku do ludności polskiej na zajętych terenach pozostają po wsze czasy haniebną kartą w historii niemieckiego oręża. Odnaczyli się w tym kierunku głównie członkowie korpusów 'Oberland' i 'Horodam'.

Ofensywa niemiecka załamała się jednak już w dniu 23 maja; podjęta została w najkorzystniejszym dla Niemców momencie, bo w okresie przegrupowa-

nia naszych sił w związku z niebezpiecznym opuszczeniem dobrowolnym Gogolina i Chrapkowiec.

Cel ofensywy niemieckiej nie został osiągnięty. Frontu grupy wschodniej nie przerwano. Na terenie grup północnej i południowej powstańcy zwycięsko odparli atak wroga, zadając mu znaczne straty. Po załamaniu się generalnego ataku Niemców inicjatywa przeszła w nasze ręce także na odcinku grupy wschodniej, która osiągnęła większe sukcesy bojowe między innymi pod Leśnicą, Olszowami i Zalesiem. Grupa północna brała udział w walce o Kalinów, Prosków i Borowiny, grupa południowa odparła wszelkie ataki niemieckie, zmierzające do sforsowania mostów nad Odrą. Duch w armii powstańczej, mimo wielkiego zmęczenia ciągłymi walkami, mimo wielkich braków technicznych i braku rezerw, jest bardzo dobry. Wreszcie 28 maja ogłasza Korfanteo nową odezwę, w której stwierdza, że otrzymał zapewnienie, poręczone przez Komisję Międzysojuszniczą w Opolu, iż dowództwo niemieckie sił zbrojnych zobowiązało się zaprzestać w stosunku do polskich sił zbrojnych wszelkich kroków zaczepnych. Wobec tego wydał Korfanteo Naczelnemu Dowództwu surowy nakaz zaprzestania wszelkiej akcji wojennej na froncie.

Tym razem propozycja rozejmu wyszła od nieprzyjaciela. Chodziło o zwycięskie zawieszenie broni, wymuszone na wrogu nieugiętą wolą zwycięstwa śląskiego Powstańca, jego bohaterstwem, jego krwią i trudem.

Nielojalność wroga sprawiła, że mimo wziętych na siebie zobowiązań zawieszenia działań wojennych, Niemcy nadal na terenie wszystkich trzech grup powstańczych przechodzą od czasu do czasu do ataków, zawsze zwycięsko odparanych przez powstańców. Komunikaty bojowe Naczelnego Dowództwa Powstańczych jeszcze do 10 czerwca mówią o krwawych utarczkach z nieprzyjacielem i o intensywnej działalności patroli.

W międzyczasie przewidziane w układzie rozejmowym obsadzanie strefy neutralnej między nami a Niemcami posuwa się naprzód i kończy się 11 czerwca; w dniu tym ukazuje się ostatni komunikat bojowy szefa sztabu Naczelnego Dowództwa Powstańczych, w którym Naczelną Komendę, reasumując przebieg dotychczasowych 6-tygodniowych krwawych walk, podkreśla „męstwo i wytrwałność zarówno poszczególnych dowódców, jak też oddziałów powstańczych, które bez mundurów, z brakami uzbrojenia, z troską o los rodzin robotniczych, pozostałych bez zarobku w domu, przetrwały w ciężkich dotychczasowych walkach“.

Trzecie powstanie górnośląskie wpłynęło w sposób zdecydowany na los Górnego Śląska. Pierwotny zamiar przyznania nam tylko dwóch powiatów został ostatecznie pogrzebany. Poglądy Anglii i Włoch na sprawę przyszłości Górnego Śląska uległy pewnej zmianie; Francja, jedyny nasz przyjaciel w okresie walki o Górny Śląsk, zdwoiła swoją pomoc dyplomatyczną dla nas. Gdy Niemcy oficjalnie pomrukują, że puszczą Reichswędrę na Śląsk w celach pacyfikacyjnych, Francja grozi wprowadzeniem swych wojsk do Zagłębia Ruhry.

Rozpoczął się okres uporczywych ostrych starć dyplomatycznych o ostateczną granicę zachodnią Górnego Śląska. Powstańcy oczekiwali wyniku tych zmagających z bronią u nogi, gotowi do nowego czynu zbrojnego, gdyby zlekceważono ich wolę, ujawnioną głosem krwi.

To, co otrzymaliśmy, wywalczyliśmy sobie sami. Wolność swą polską część G. Śląska zawdzięcza sobie, bohaterstwu swej ludności. Robotnik i chłop śląski z dumą mógł podkreślić, że okupił swą przynależność do Rzeczypospolitej własną krwią, własnym ciężkim trudem i znojem.

Mieczysław Chmielewski („Grzymała“)

# Polskie życie kulturalne

LITERATURA, KINO, TEATR

W sali sztabarowej Instytutu im. gen. Sikorskiego odbyło się zebranie Polskiego Towarzystwa Naukowego wespół z Polskim Towarzystwem Historycznym w W. Brytanii. Zagaił je przewodniczący Wydziału humanistycznego PTN, prof. W. Wielhorski, w zastępstwie chorego prezesa Towarzystwa prof. W. Folkierskiego. Wieczór poświęcony był obronie przez o. prof. Józefa Warszawskiego, T. J. wiceprezesa Instytutu Historycznego w Rzymie i kierownika polskiej sekcji radia watykańskiego, tezy: „Mickiewicz uczniem Sarbiewskiego“. W zagajeniu swym prof. Wielhorski podniósł nie tylko zasługi naukowe prelegenta, ale i jego bohaterską kartę podczas walk Powstania Warszawskiego, która zdobyła mu odznaczenie orderem Virtuti Militari. Następnie oddał przewodnictwo gospodarzowi Instytutu gen. M. Kukielowi.

Na wstępie in. Warszawski rozprawił się z zarzutem plagiatu wysunięty przez prof. Sparrow z Oxfordu przeciwko Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu (1595—1640), pocie piszącym po łacinie, który zdobył sobie tytuł Horacjusza chrześcijańskiego w świecie cywilizowanym. Zarzut ten dotyczył poematu „Silvi ludi“ (Zabawy leśne), będącego rzekomo dokładną odtwką utworu pisarza włoskiego. Podnosząc fakt, iż Sarbiewski był jedynym ówczesnym poetą wieńczonym laurem na Kapitolu przez papieża Urbana VIII, prelegent wskazał, iż prof. Sparrow nie uwzględnił zasadniczego faktu, iż wspomniany plagiat nigdy nie był włączony za życia Sarbiewskiego do jego pism, a dokonał tego w 100 lat po jego śmierci dopiero inny poeta-jezuita, Adam Naruszewicz (1733-1796).

Przy tej sposobności o. Warszawski rzucił snop światła na ustosunkowywanie się Polaków do tego rodzaju wypadków, wskazując, że prof. Sparrow wyraźnie stwierdza w zakończeniu swej rozprawy, iż plagiat ten w niczym nie umniejszały wielkości poetyckiej Sarbiewskiego. Tymczasem krytycy poeci z punktu potępiają go za to w czambuł odwołując wszelkiej innej wartości, czym z „Horacego Chrześcijaństwa“ czynią „Horacym Sarmackim“.

Następnie mówca przeszedł do wykania swej tezy biorąc za punkt wyjścia rozprawę 20-letniego Adama Mickiewicza z 1818 roku, w której krytykując głośny wówczas poemat 70-letniego Dyzmy Bończy Tomaszewskiego (1749—1825) pt. „Jagiellonida“ podał swe credo poetyckie, swą poetycką ideologię. Wobec jej niezwyklej dojrzałości wszystkie dotychczasowe mickiewiczologię doszukiwali się jej źródła w Wolterze — dy natomiast z uwagi na jej głęboko chrześcijański charakter o. Warszawski widzi je w zaleceniach zawartych w wydanych niedawo przez „Ossolineum“ (1954) z rękopisu łacińskiego w przekładzie polskim traktacie Sarbiewskiego „De perfecta poeja“. Zastosowanie tych zasad ilustrował mówca cytując z poematu „Kartofla“. Zgodność wewnętrzna między tekstami Sarbiewskiego i Mickiewicza jest wręcz zadziwiająca, a w odpowiedziach na pytania o. Warszawski dodał argumenty, które przemawiają na rzecz faktu, iż Mickiewicz mógł i powinien być znać wywody Sarbiewskiego.

Zamykając dyskusję, w której brali m. in. udział pp. C. Dzieduszycki, dr W. Strzałkowski, dr M. Danilewiczowa, prof. W. Wielhorski, inż. S. W. Szczepanowski i gen. M. Kukiel, przewodniczący podziękował prelegentowi za mistrzowską prelekcję, której teza stanowi rewelacyjne odkrycie. Znajdzie ono niewątpliwie silne echo u mickiewiczologów. Nawiązując przy tym do pogodnego tonu, w jakim wypowiedziane zostały wywody o. Warszawskiego, gen. Kukiel przestrzegł żartobliwie przed podejmowa-

nem niebezpiecznej polemiki z tak groźnym przeciwnikiem, jak prelegent, który przecież należy do potężnego zakonu jezuitskiego. O. Warszawskiemu i innym uczestnikom zebrania zgotowano bardzo gorące przyjęcie.

Wieczór ten poprzedzono był innym publicznym zebraniem naukowym zorganizowanym przez Wydział Humanistyczny PTN wespół z tym samym Polskim Towarzystwem Historycznym. Wypełnił je odczyt prof. I. Wieniewskiego p. t. „O podstawach naukowych mojego przekładu Iliady“. Prof. Wielhorski w zagajeniu podniósł wielkie znaczenie dzieła dokonanego przez prof. Wieniewskiego, a gen. Kukiel dał wyraz swego przekonania w niesłuszność teorii filologa niemieckiego F. A. Wolfa (1759—1824), że Homer nie istniał, a jego eposy są bezimiennymi dziełami zbiorowymi.

Na treść referatu prof. Wieniewskiego złożyły się te wywody, których nie był w stanie przedstawić na specjalnym wieczorze Zw. Pisarzy Polskich na Ob., poświęconym jego przekładowi z powodu zabrania na to przewidzianego czasu przez mnęgo mówcę. Prelegent przedstawił szczegółowo, na czym polega jego zdaniem wierność przekładu, która wszelkie wymagania filologiczne musi godzić z wymaganiami formy i piękna. W doborze języka starał się współczesność łączyć z niezbędną archaizacją, nawiązując do języka polskiego baroku, który najbardziej odpowiada dworskorycerskiemu charakterowi poematu. Przeprowadził przy tym porównanie swego przekładu do oryginału ze stanowiskiem różnych tłumaczy na język polski i angielski, nie godząc się przy tym na przekład prozą. W sposób niezwykle szczerzy i rzeczowy prelegent rzucił wiele światła na swój warsztat tłumacza.

Niewielkie echo natomiast miał wieczór urządzony poprzednio w tej samej sali Instytutu im. gen. Sikorskiego przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Jak gdyby wyczerpane były już wszystkie zagadnienia literackie i nie leżała od dawna odłogiem wciąż najbardziej zaniedbana sprawa krytyki literackiej na obczyźnie, poświęcono składankowi wieczór pt. „Ekran i Seena“ z udziałem aż 5 referatów innym muzeum. Wzieli w nim udział: L. Kielanowski, T. Terlecki, N. Sadek, B. Sulik i dr W. Guenther, jako przewodniczący zespołu, który otrzymał 5 pytań: 1) czy są to dwa zjawiska, czy jedno? 2) jaki jest wpływ teatru na kino? 3) czy ten wpływ jest dobry czy zły? 4) czy w perspektywie rozwoju teatru i kina jedno jest wyższe nad drugie? 5) i które z nich osiągnie swój cel? Odpowiadali poszczególni uczestnicy tego „trustu mózgow“, wypowiadając przeważnie tylko swe opinie, jak gdyby nie, lub prawie nie na ten temat nie było dotychczas powiedziane. Dr Terlecki wspominał jedynie o tezie „X muzy“ Karola Irzykowskiego (1873—1944), ażeby pozostać przy temacie estetyki filmu, B. Sulik specjalizujący się w tej dziedzinie ograniczył się do stwierdzenia, że na te tematy napisano kilka książek, ale nieprzekonywujących (kogo?). Ta nonszalanca, w stosunku do pracy wielu wybitnych teoretyków i twórców w tym zakresie, zbywanych bez poinformowania słuchaczy, co myśleli na ten temat i bez rozprawienia się z nimi choćby i public. Stąd nasuwa się niepokieszący ce. Stąd nasuwa się niepokieszący wniosek, iż cała nadzieja organizatorów polegająca na tym, iż właśnie tu, od tego trustu usłyszymy dopiero odkrywcze słowa, padła. Żalować wypada, iż zmarła na kilka dni przed tym zebraniem Stefania Zahorska, nie mogła już swym kompetentnym udziałem nadać trochę więcej wagi temu wieczorowi. (n)

## GDZIE TESTEŚMY -- CO ROBIMY?

Mieczysław Kipp, kpt. artylerzysta 2 Korpusu, pracuje we wrocławskim w Bradford. Jest czynnym działaczem SPK i Klubu Przyjaciół Dzieci i Młodzieży.

Bolesław Marks, podch. z 19 Komp. Zaopatrzenia, zamieszkał w małym miasteczku Barnoldswick i jest włókniarzem.

Stanisław Grzesiak z 1 Kompanii Sanitarnej, osiedlił się w Shipley. Pracuje przy czesaniu wełny i uczy śpiewu w polskiej szkole.

Antoni Dybarewicz z 11 PAC, kawaler V. M. inwalida wojenny, jest czynny w Birmingham w Zw. Inwalidów, gdzie był przez kilka lat prezesem Koła i jed-

nym z inicjatorów miejscowego Domu Polskiego Zw. Inwalidów.

Adolf Suwała, AKowiec, osiedlił się w Keighley, gdzie jest czynnym działaczem harcerskim i SPK.

Wiktor Tendyra, oficer 2 Korpusu, pracuje w Manchester jako kreślarz budowlany. Jest czołowym działaczem harcerskim i czynnym w kilku innych organizacjach.

Michał Kruszyński, mgr. fil. już od 11 lat wykłada w Technical College w Huddersfield. Uczy w polskiej szkole robotniczej.

Gustaw Wańczycki, podoficer 2 Batalionu Łączności, jest w Leeds ciągle czynnym sportowcem, a pracuje w zakładach mechanicznych na obrabiarce metali.

Józef Janicki, żołnierz 2 Korpusu, osiedlił się w Doncaster, gdzie w charakterze urzędnika pracuje w wielkiej fabryce maszyn rolniczych.

Henryk Szwertfeger jest w Coventry kierowcą na dalekich turach w dużej fabryce części samochodowych.

Michał Berechta z 2 Korpusu jest elektro-mechanikiem w fabryce papierosów Senior Service w Ashon-u-Lyne.



## KRONIKA WOJSKOWA

ALGERIA. Bunt junty wojskowej 22 kwietnia przeciw algerskiej polityce gen. de Gaulle zaskoczył lokalne władze do tego stopnia, że rokoszanie opanowali bez przelewu krwi nie tylko stolicę kraju, ale także tak ważne centra jak Oran i Constantine. Mimo to i mimo aresztowania naczelnego wodza sił francuskich w Algierze, gen. Gambiez, oraz dwu dowódców korpusu, już po czterech dniach niebezpieczny ten rokosz się załamał i to również bez poważniejszych walk. Załamał się, gdy jego przywódcy się przekonali, że ani we Francji, ani nawet w Algierze masy nie poszły za nimi, że postawa większości oddziałów jest w najlepszym razie chwiejna, że władze centralne zabierają się do energicznej przeciwakcji, wyciągając do niej nawet wojska z Niemiec, wreszcie że opinia wolnego świata poparła bez wahania gen. de Gaulle. Pewną rolę odegrała także lojalna dla gen. de Gaulle postawa floty stacjonowanej w portach algerskich i dowodzonej przez admirała Querville, która nie dopuściła do oparowania jej głównej bazy, Mars El Kebir.

Na czele buntu stali gen. Challe, który w styczniu zrezygnował z funkcji dowódcy środkowego odcinka „frontu atlantyckiego”, gen. Jouhaud, rodowity algerczyk, który do niedawna był generalnym inspektorem lotnictwa francuskiego, gen. Zeller, który jeszcze rok temu był szefem sztabu wojska francuskiego, oraz gen. Salan, któremu udało się 23 kwietnia wymknąć z Algieru do Hiszpanii. Do nich dołączył przywódca zeszlortowej rewolty Lagailarde, który także przeszedł do Hiszpanii. Podporządkowali się generałowi Challe również dowódcy lotnictwa w Algierze, gen. Bigot, oraz dowódca okręgu Constantine, gen. Gouraud, nie mówiąc o kilku dowódcach dywizji, brygad, skrzydeł itd.

Rokoszanie oparli się, jak się zdaje, głównie na oddziałach spadkobranych Legii Cudzoziemskiej, składającej się bodaj w 80 proc. z Niemców. Całość francuskich sił zbrojnych w Algierze liczy wszakże blisko pół miliona. Tylko dwie dywizje francuskie, stacjonowane w Niemczech, mogą równać się z algerkami od względem uzbrojenia i wyszkolenia.

Krótkotrwała i na szczęście bezkrwawa rewolta w Algierze, wojskowo zaskodzona przez Francję, bo wykazała rozpolitykowanie względnie chwiejność algerkiej góry wojskowej i spowoduje, przez czystki, osłabienie kadry.

**ZJEDNOCZONA REPUBLIKA ARABSKA.** Lotnictwo, mające narazie około 10.000 personelu, 220 myśliwców „Mig-17”, 50 bombowców „Il-28”, 60 samolotów transportowych oraz szybko kurcząca się ilość różnych typów brytyjskich, otrzymuje bliżej nieznaną ilość pierwszorzędnych myśliwców sowieckich „Mig-19”, rzekomo wyprodukowanych w Czechosłowacji. Dotychczas Sowiety nie wypuszczały tych samolotów poza żelazną kurtynę. Marynarka wojenna miała w jesieni ub. r. około 15.000 personelu i posiadała 4 niszczyciele klasy „Skoryi”, 2 fregaty klasy „Riga”, 10 małych okrętów podwodnych, 6 trałowców i 32 ścigacze. W związku z postanowionym już zakupieniem dodatkowych 4 sowieckich niszczycieli, 6 fregat i rzekomo także 10 małych okrętów podwodnych jej personel ma być w b. roku zwiększony do 25.000. Nominalny przywódca udanego zamachu stanu z 1952 roku, gen. Neguib, który został utracony i zaaresztowany przez Nasserę w 1954, odzyskał wolność.

**IZRAEL.** Na stanowisku szefa sztabu nastąpiła zmiana. Funkcję tę objął bardzo młody gen. Zwi Cur, który urodził się w Rosji, wyszedł z szeregów „Haganah” i podczas kampanii synajskiej dowodził oddziałem komandosów „Lisy Samsona”. Wobec unowocześniania lotnictwa egipskiego zamówiono 40 francuskich myśliwców „Mirage” najnowszej wersji. Broń pancerna została już wzmocniona nadejściem 14 brytyjskich czołgów „Centurion”, zamówionych jeszcze w 1953 roku. Z okazji święta narodowego, obchodzonego 20 kwietnia w Jerozolimie, odbyła się wielka defilada wojskowa, podczas której pokazano sporo ciężkiego sprzętu.

**C.E.N.T.O.** W Ankarze odbył się od 24 do 29 kwietnia obrady komitetu wojskowego tego paktu, w których uczestniczyli m. in. najwyżsi przedstawiciele Pentagonu i Whitehallu, gen. Lemnitzer i admirał Mountbatten. Budowa niezmiernie ważnej kolei Teheran—Ankara posuwała się już tak naprzód, że brak tylko środkowego ognia, długości 120 mil.

Kage.

**N**IE przekonał mnie red. Aleksander Bregman. Albo raczej — przekonał całkowicie i bez reszty. Przekonał mianowicie, że jego różowe obrazy dzisiejszego świata w znacznie większym stopniu zawdzięczamy pobożnym życzeniom i gorącym pragnieniom autora, niż chłodnej analizie ponurej w gruncie rzeczy sytuacji międzynarodowej. Przekonał także, że praktykowane od dłuższego czasu na lamach „Dziennika Polskiego” metody „walki” z reżymem — są szkodliwe.

I dlatego właśnie znowu muszę zabrać głos, choć wiem, że mój przeciwnik „nie jest zwolennikiem polemiki, zwłaszcza między pismami niepodległościowymi”. Stwierdził to parokrotnie w „Dzienniku”, podkreślił raz jeszcze w swym artykule dyskusyjnym, ogłoszonym w „Orle Białym”.

Rozumiem go doskonale. Znacznie łatwiej jest przeciw wyznać jakąś „prawdę” i podać ją po prostu czytelnikom do wierzenia, niż bronić jej w ogniu prasowej dyskusji. Co się na przykład ostało po naszej polemice z ogłoszonej przez Bregmana tezy, że „teraz żaden Chrzcuzczow czy ktokolwiek inny kryzysu kongolijskiego nie planował”? Na naszych oczach z trzaskiem rozpadła się w gruzy, pozostawiając po sobie li tylko przykry osad politycznego niesmaku.

Ale nie zatrzymujemy się nad nią dłużej. Brnijmy dalej w ciemny gąszcz zdumiewającej beztroski naszego szanownego oponenta.

Używając do woli gościnności „Syreny”, nie szczędząc pod moim adresem ani uszczypliwych uwag ani złośliwych kpin, drwiąc z mego „czarnowidztwa”, mej „obsesji” i mego „kultu szatana”, red. Bregman najpoważniej w świecie stwierdza — czy też raczej usiłuje podać do wierzenia — że „w Azji czy na Środkowym Wschodzie nie można zanotować żadnych postępów sowieckich na przestrzeni ostatnich lat”; że w Afryce „poza małą Gwineę wpływy komunistyczne są nikłe”; że w ostatnich latach Sowiety odniosły tylko dwa sukcesy: „jednym była Gwinea, drugim — Kuba”.

O Południowej Ameryce red. Bregman nawet nie wspominał. Jest tam widocznie tak dobrze, że po prostu nie ma o czym mówić.

Jednym słowem, sytuacja światowa jest ponoć doskonała. „Wpływy komunistyczne maleją” — twierdzi kategorycznie na lamach „Orla Białego” — Syreny — naczelny redaktor „Dziennika Polskiego”.

Niestety, rzeczywistość jest zupełnie inna. Właśnie w ostatnich czasach wpływy komunistyczne i agresywność sowiecka na Dalekim Wschodzie ogromnie wzrosły. Toteż Antykomunistyczna Liga Narodów Azjatyckich — mająca, jak wiadomo, swą siedzibę w Saigonie — głośno bije na alarm. W wielkim pośpiechu została zwołana na dzień 2 maja br. do Manili międzynarodowa konferencja, której celem jest zastanowienie się nad sposobami powstrzymania wzrastającego naporu komunizmu i zaalarmowanie opinii światowej.

Stale pogarszające się położenie wolnych jeszcze narodów tamtej części globu zmusiło przewodniczącego Ligi, parlamentarzystę filipińskiego Ramona D. Bagatsinga, do wystąpienia z projektem utworzenia ochotniczej Wolnej Azjatyckiej Brygady do walki z komunizmem. Zapisy do Brygady już się rozpoczęły; liczba zgłaszających się ochotników przeszła najsmielsze oczekiwania Ligi i jej prezesa. Jak zaznacza Bagatsing, utworzenie takiej Brygady stało się koniecznością — m. in. i dlatego, że ani ONZ ani SEATO nie są na wysokości swych zadań.

STANISŁAW PACZYŃSKI

## A WIĘC „BYCZO JEST” PANIE REDAKTORZE?

O postępkach wojsk komunistycznych w Laosie i o sowieckim „moście powietrznym” prasa całego wolnego świata pisze już od kilku tygodni. Ale Bregman w swym artykule dyskusyjnym fakty te pomija zastanawiającym milczeniem. Nie chce prawdopodobnie zaciemnić swego pogodnego obrazu beztroskiej azjatyckiej rzeczywistości. Tej — w istocie — tak groźnej rzeczywistości, że prezydent Kennedy z dnia na dzień powiększył liczbę doradców amerykańskich przy wojskach rządowych Laosu do 300 i nakazał im włożenie mundurów. Czy także „obsesja” i „czarnowidztwo”?

Moglibyśmy tak — idąc krok za krokiem — wykazać jak na dłoni, że na terenach, o które red. Bregman jest zupełnie spokojny, kreca robota sowiecka postępuje naprzód, a wpływy Moskwy rosną. Zwłaszcza w tak zw. krajach neutralnych. Ujawniło się to ze szczególną wyrazistością w czasie tragicznych wydarzeń na Kubie. Nie tylko Moskwa, Pekin i wszystkie satelickie stolicy, lecz także kraje „neutralne” murem stanęły po stronie sowieckiego sługusa Fidel Castro. Na Stany Zjednoczone i na uchodźców z Kuby, którzy chwycili za broń — gromy posypały się nie tylko z ust Tito i Nasserę, lecz także Nehru i Quadros.

Pierwszych trzech znamy dobrze, a przynajmniej powinniśmy znać. Ale o nowym prezydencie Brazylii polska prasa poza „Orlem-Syreną” jakoś mało pisała. Dlatego warto jest przypomnieć, zwłaszcza emigracyjnym zwolennikom wszelkiego rodzaju neutralizmu, że jak dotychczas, „neutralista” Quadros stawał wyjątkowo na Sowiety. Zaledwie przed trzema miesiącami objął władzę w Brazylii, ale już zdążył oddać Moskwie niejedną usługę. Pierwszym jego wyczynem po dojściu do władzy było roztoczenie opieki nad piratami „Santa-Maria” i wypowiedzenie się przeciwko gen. de Gaulle. Następnie, wbrew przestrogom kardynała Camara, arcybiskupa Rio-de-Janeiro, Quadros zrywa stosunki dyplomatyczne z krajami Bałtyckimi, a tym samym uznaje sowiecki podbój Litwy, Łotwy i Estonii. Z kolei nawiązuje stosunki dyplomatyczne z satelitami Moskwy — Bułgarią, Rumunią i Węgrami. Wreszcie, pasowawszy siebie na giermka komunistycznych Chin, domaga się przyjęcia ich do ONZ. A tuż przed ostatnimi wypadkami na Kubie „neutralista” Quadros wołał: „Mój kraj nie pozwoli, by Kuba padła ofiarą agresji”.

Wrzawa podniesiona w wolnym świecie przez sowiecką piątą kolumnę w czasie wypadków kubańskich otworzyła ostatecznie oczy Stanom Zjednoczonym. Toteż prezydent Kennedy natychmiast wyciągnął właściwe wnioski i skierował uwagę Ameryki na niebezpieczeństwo wynikające z kreacji roboty sowieckiej: „Zbyt długo — mówił — mieliśmy zwrócone oczy na tradycyjne nasze potrzeby wojskowe, na armie gotowe do przekroczenia granic, na pociski raketowe gotowe do odlotu. Obecnie powinno być rzeczą jasną, że nasze bezpieczeństwo może być utracone w takiej sytuacji, że żaden pocisk raketowy nie zostanie użyty, żadna granica nie zostanie przekroczona”.

Otóż to właśnie. Prowadząc od lat totalną wojnę polityczną, Sowiety liczą, że zdołają podbić glob ziemski środkami „pokojowymi” — propagandą, infiltracją, dywersją i t.d. Na szczęście coraz więcej ludzi na Zachodzie zaczyna to rozumieć.

Nie rozumie tego najwidoczniej naczelny redaktor jedynej niepodległościowego polskiego pisma codziennego w W. Brytanii. Ponieważ w ostatnich latach armia sowiecka nie dokonała żadnego otwartego aktu agresji, formy w dzisiejszej walce o panowanie nad światem zupełnie przestarzałej, przeto Bregman z uporem sztydzi z mej „obsesji” i mego „czarnowidztwa”. Mimo woli przychodzą mi na myśl słowa Boya:

Lecz pan zrozumieć chcej,  
Cierpliwość ludzka, znana,  
że pan już, proszę pana,  
Mocno nadużył jej.

Najwięcej jednak bałamuctwa znajduję w tezach Bregmana na temat Algerii. Jest on oczywiście przekonany, że wypowiedział się przeciwko jej niepodległości. Sam natomiast stoi bez zastrzeżeń po stronie FLN i Ferhata Abbasa.

Tutaj znowu różnimy się zasadniczo. Nie FLN bowiem ani Ferhat Abbas, lecz MNA i Messali Hadż reprezentują autentyczny wolnościowy ruch narodowy. Gdy 2 sierpnia 1936 Messali zgrupował na stadionie miejskim w Algierze ponad dziesięć tysięcy swych współwyznawców i po raz pierwszy rzucił hasło niepodległości Algerii, Ferhat Abbas pisał:

„Ludzie, którzy oddali swe życie za ideał patriotyczny — codziennie są przedmiotem szacunku i czci. Moje życie nie jest więcej warte niż ich. A jednak nie będę umierał za ojczyznę algerską, gdyż takiej ojczyzny nie ma.”

## FRANCJA

## W ROCZNICĘ ZGONU PIŁSUDSKIEGO

W 26-tą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, odprawione zostanie Nabożeństwo Żałobne w Kościele Polskim w Paryżu, w dniu 14 maja, o godzinie 12-tej w południe.

O czym wszystkim, którym jest droga pamięć Józefa Piłsudskiego, zawiadamia

KOMITET

## TELEGRAM

Z 24 KWIETNIA RANO SKIEROWANY DO PREZYDENTA FRANCJI GEN. DE GAULLE'A, PRZEZ FEDERACJĘ POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI

B. Kombatanci polscy deklarują całkowite oddanie i lojalność wobec Prezydenta

## 50 LAT POLSKIEGO HARCERSTWA

W niedzielę 23 kwietnia Harcerstwo Polskie we Francji obchodziło w Paryżu swoje pięćdziesięciolecie.

Uroczystą Mszę św. w kościele polskim odprawił ksiądz prał. Kazimierz Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Po nabożeństwie uformował się pochód, w którym wzięło udział kilkanaście pocztów sztandarowych i z orkiestrą „Iskra” z Bruay-en-Artois na czele udał się pod pomnik Adama Mickiewicza.

Po złożeniu pięknego wieńca przed pomnikiem, prezes Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, Franciszek Koneczny, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że tego rodzaju uroczystości nie mogłaby, niestety, odbyć się w dzisiejszej Polsce.

Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił min. Aleksander Demidecki, prezes Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji.

„Jako prezes Oddziału Rady Jedności we Francji — mówił p. Demidecki — z okazji Waszego jubileuszu oraz faktu, że jako emigranci zebraliśmy się u stóp pomnika tego Wielkiego Emigranta — pragnę przypomnieć Wam dwie wielkie prawdy, którymi niezmiennie powinniście się kierować w życiu. Należyście do wielkiego Narodu Polskiego. Nie będę odwracał kart tysiącletniej jego tradycji, gdyż w ramach dzisiejszych uroczystości przemówienia pomyślane były jako krótkie. Dotknę więc jedynie paru kart z okresu pożogi wojennej, dostępną Waszej pamięci.”

czyzny nie ma. Nie odkryłem jej. Badałem historię, zapytywałem żywych i umarłych; zwiadałem emigrantów; nikt mnie o niej nie mówił”.

Narodowe przekonania Messali'ego szybko wywołały reakcję komunistów, którzy dziś uważają go za swego wroga i walczą z nim. Walczy z nim także FLN, który więcej jest uzależniony od świata komunistycznego, niż się na pozór wydaje. Po ostatniej konferencji prasowej gen. de Gaulle'a, do której w tej chwili nie powracam, Pekin zareagował natychmiast: „Dzisiaj rozmowa z Francją byłaby błędem”. Od konferencji prasowej upłynęło dwa tygodnie: FLN milczy. Bo ani FLN, ani Pekin, ani Moskwa nie wiedzą, jaki będzie wynik w dniu w którym Algierczycy, korzystając ze swobody stanowienia o własnej przyszłości — pójdą do urn. Albo raczej wiedzą bardzo dobrze. Dotychczas bowiem ani jedna republika ludowa nie powstała dobrowolnie. Algieria na pewno nie stanowiłaby wyjątku.

Poglądy red. Bregmana na sprawy światowe wywołują sprzeciw. Ale nie wyrządzają żadnych szkód. Na politykę światową bowiem nasza emigracja nie ma wpływu. Nie mają jej także emigracyjne pisma.

Inaczej jest natomiast na odcinku walki z reżymem. Tu emigracja ma wiele do powiedzenia. Pisma emigracyjne także. Otóż na tym dla emigracji istotnym odcinku poglądy red. Bregmana przynoszą wielką szkodę. I dlatego zamierzam do nich powrócić.

## WIADOM

Republiki Stają po stronie prawości władzy narodu, o zasady której bili się w roku 1939 i o co walczą w dalszym ciągu. Są gotowi do ofiar na rzecz Francji, tak jak na rzecz własnej ojczyzny.

## ODPOWIEDZ

Z TEJ SAMEJ DATY OD OFICERA DO ZŁECEN GEN. DE GAULLE, PŁK. DE BONNEVAL:

„Wasz telegram został przedstawiony generałowi de Gaulle, który prosi mnie o podziękowanie Panu i b. kombatantom polskim”.

„Naród nasz przeszedł przez wrzesień 1939, przez obozy koncentracyjne, przez łagry sowieckie i Katyn, przez powstanie warszawskie. Część jego, znajdującą się poza granicami Polski, przeszła przez Tobruk, przez Monte Cassino, przez ruch oru we Francji, w którym ojcowie Warszawy brali udział; Polskie Siły Zbrojne wzięły udział w szerokiej skali, łącznie z aliancami, w wyzwolenie walce Europy. I wreszcie dzisiaj naród nasz, w jakże nierównych borykając się zmaganiach, walczy o swoje prawa religijne, polityczne, gospodarcze, o swoją historyczną kulturę i obyczaj, aby uzyskać pełną niepodległość, której — jak wiecie — nie posiada.”

„Myślę, że nie każdy naród — w tych warunkach i po tym wszystkim, co przeszła Polska — potrafiłby w tej walce wytrwać, nie rozbity i wierzący w swoją przyszłość. Dlatego mamy prawo powiedzieć, że taki naród jest narodem wielkim, a Wy do niego właśnie należycie. I to jest prawda pierwsza.”

„Teraz prawda druga. Tak pięknie dziś w kościele mówił do Was kaznodzieja o miłości. Miłość to jest dar dany człowiekowi, który jest silniejszy od materialnych zbrojeń i prób zawiadnięcia kosmosem. Pamiętajcie, że miłość jest w człowieku jak gdyby odłaskiem nieśmiertelności, bo przechodzi z pokolenia na pokolenie. Tak właśnie winna być Wasza miłość Ojczyzny. W ciągu Waszego życia Kraj z pewnością zażąda od Was dowodów tej miłości i wtedy, bez waha-



STEFAN MĘKARSKI

# ZASADY I FIKCJE

WEDŁUG źródeł zachodnich (m.in. londyńskiego „Timesa”) zarysowały się rozbieżności poglądów między Episkopatem a grupą „Znak” na tle stosunku do tzw. wyborów, odbytych w dn. 16 kwietnia br.

Wydaje się, że te rozbieżności dojrzejają już od dłuższego czasu, „wybory” zaś były tylko okazją, która sprzyjała ujawnieniu różnic. Chodzi tu zresztą nie tylko o różnice w poglądzie na głosowanie katolików i na uczestnictwo „posłów” katolickich w komunistycznym sejmie (zredukowanych przez partię — o ile idzie o „Znak” — do pięciu w porównaniu z dziesięcioma w poprzednim „sejmie”). Nieporozumienie ma niezawodnie głębsze, bardziej zasadnicze podłoże.

Z omówionych już w „Orle” ostatnich wystąpienia Episkopatu wynika nieodparcie, że Kościół występując w obronie wolności i osobowości człowieka, nie może zalecać współpracy z tymi, którzy od 16 lat niszczą tę wartość w Polsce. Kościół broni zasad, a w sprawie zasad nie ma kompromisu.

Kierujący polityką „Znaku” działacze i pisarze zdają się być innego zdania. Szczególnie jaskrawą demonstrację tej różnicy poglądów stanowią ogłoszone ostatnio w „Tygodniku Powszechnym” wnioski popularnego felietonisty Stefana Kisielewskiego z podróży odbytej do Związku Sowieckiego, oraz „List do wyborcy” Stanisława Stommy, prezesa „Znaku”.

Kisielewski powrócił z Moskwy „podniesiony na duchu”. Moralność komunistyczna jest — jego zdaniem — uderzająco zbieżna z chrześcijańską, tyle tylko, że pozbawiona pod-

stawy metafizycznej. Ale brak Boga w wychowaniu komunistycznym czyni je skuteczniejszym od chrześcijańskiego, bo etyka komunistyczna nie apeluje do sił pozadoczesnych — tłumaczyli autorowi Rosjanie i Kisielewski pozostawia to rozumowanie bez komentarza. A mógł przecież odpowiedzieć swoim rozmówcom rosyjskim, że tylko zalecanej przez nich etyki dziełem mógł być Katyń.

Rosja jest — według utalentowanego felietonisty — krajem nowym, normalnym, istotnie różnym, aniżeli za caratu, wobec czego stosunek Polski do Rosji powinien się uwolnić od tradycyjnej podejrzliwości. Musimy się — pisze Kisielewski — wyzbyc „demonicznego determinizmu” w spojrzeniu na dzisiejszą Rosję. Powinniśmy pozostawać z nią w stanie „duchowej koegzystencji”, tymbardziej, że „zeszliśmy do rządu narodów małych”, mamy naszą wielkość poza sobą, gdy Rosja idzie dynamicznie po linii mocarstwowego wzrostu. Możemy nawet, mimo naszej małości, odegrać rolę pośrednika między Wschodem a Zachodem, bo w Rosji jest „moda na Polskę”, a mimo wspólnej bazy ustrojowej, Moskwa nie będzie miała nic przeciw temu, abyśmy zachowali i tworzyli własną „nadbudowę”.

Stomma w „Liście do wyborcy” wielokrotnie podkreśla fikcyjność i bezcelowość politycznej roli „posłów” w sejmie komunistycznym. „Posłowie” nie mają żadnego wpływu na rządy, bo rządzi partia, a „sejm” choć polityczny, nie ma nic

wspólnego z parlamentaryzmem zachodnim. A mimo to Stomma uważa obecność „posłów” katolickich w tym „sejmie” za wskazaną. Dlaczego? Kierownik grupy „Znak” jest przekonany, „że sytuacja w Polsce jest na długi okres ustabilizowana” i „nie można zapoznawać znamion dynamiki w ustroju socjalistycznym uruchomionej”.

W tym punkcie Stomma spotyka się z Kisielewskim: Wschód rosyjski będzie rozdzielił Polskę przez długi okres historyczny, ideologia komunistyczna będzie się umacniała. A skoro tak, to Kisielewski proponuje „koegzystencję duchową”, powściągliwszy Stomma — „postawę otwartą”. Co ona oznacza? Obiektywne uznanie stanu faktycznego, w którym katolicyzm będzie konfrontował swoją siłę z siłą komunizmu. Formuła „postawy otwartej” i konfrontacji uniwersalizmu katolickiego z uniwersalizmem komunistycznym nie jest jasna w wykładni Stommy, a podkreślenie przezeń, że katolicyzm jest prawdą transcendentną można dwójako rozumieć: albo, jako wyższość religii, która ostatecznie zwycięży, albo... że Kościół powinien się ograniczyć w Polsce do pielęgnowania kultu religijnego, zaś reprezentację interesów religii powierzyć pięciu „posłom”, „Znaku” w sejmie komunistycznym...

Wolno wątpić, czy wywody przywódców „Znaku” — ogłoszone w momencie wzmożonej, osobistej ofensywy Gomulki na Kościół — przemówią do przekonania ich czytelnikom

katolickim. Prasa komunistyczna pokwitowała z ciepłym uznaniem wnioski Kisielewskiego. To zrozumiałe. Redakcja „Tygodnika Powszechnego” zmuszona była — ogłaszając te wnioski — odciąć się od autora uwagą, że nie podziela jego poglądów w centralnej sprawie: rzekomej analogii między moralnością chrześcijańską a komunistyczną i zapowiedziała polemikę (dotychczas nie podjętą) ze swoim współpracownikiem.

Trzeba powiedzieć zresztą, że Kisielewski ogłaszając swe wynurzenia, sam płacze się w sprzecznościach. Każę czytelnikowi zapamiętać o historii i o przeszłości, o złym caracie, ale równocześnie pisze: „Bez myślenia historycznie-genetycznego problemu Rosji się nie ugryzie”. Słusznie! Właśnie myślenie historyczne przypomina nam ustawicznie z Kucharzewskim, że carat zmienił tylko kolor. Kisielewski jednym tchem pisze o fali „liberalizacji”, którą reprezentuje Chruszczow, ale liczy się z „silnym, jednoczącym działaniem ogólnie radzieckiego uniwersalizmu i patriotyzmu”, który — zdaniem krakowskiego publicysty — czyni nierealnym dążenie jakiegokolwiek narodu w Związku Sowieckim do uzyskania wolności. Ten wniosek nie podnosi na duchu, zwłaszcza, jeśli się „uniwersalizm komunistyczny” przetłumaczy realistycznie na kolonialny imperializm Rosji Sowieckiej w stosunku do jej satelitów, a więc i do Polski.

Sprzeczności u Stommy przybierają postać alogicznego sylogizmu:

*Przeżanki: Sejm jest trybuną opinii politycznej. Postowie nie mają wpływu na rządy.*

*Wniosek: Wyborcy — głoszący na liście Frontu Jedności Narodowej.*

Brak wszelkiej logiki (nie tylko politycznej) w takim schemacie kandydata do sejmiku Gomulki rekomendować ma mętna frazeologia o konieczności postawy „pozytywistycznej”, „konstruktywnej”, a taką jest rzekomo obecność przedstawicieli katolickich w tym „sejmie”, reprezentujących wartości, „które kochamy”. Stomma mówi: „Walczyliśmy o uznanie tych wartości, o miejsce dla nich w nowej, stającej się rzeczywistości. Walczyliśmy, ukazując ich piękno i siłę moralną. Musimy w tej rzeczywistości być obecni, czynnie obecni, nie jako emigranci wewnętrzni, ale jako współtworzący nasz kraj w nowych warunkach ustrojowych”.

A więc z jednej strony wyznanie (i to kilkakrotne) o całkowitej niemożności i fikcyjności realizowania jakiegokolwiek zadań politycznych i społecznych w sejmie komunistycznym, z drugiej zaś zapewnienia o walce w imię reprezentowanych wartości. Interesujemy się tu zapewnieniami. Konfrontujemy je z działalnością, a raczej obecnością p. Stommy i tow. w „sejmie” poprzednim. Nie można niestety wymienić nie tylko ani jednego sukcesu, ale ani jednego —

wie polityki zagranicznej, dyktowanej Gomulce z Moskwy.

Mało tego. P. Kisielewskiemu nie wystarcza akceptacja polityki zagranicznej Związku Sowieckiego. Z maniackim uporem lansuje — powrocie z Rosji — swoją smutną teorię o obojnactwie, i to nie tylko geopolitycznym, ale i kulturalnym charakterze Polski: „Jesteśmy — pisze — obecni duchem czy ciałem w obu konkurencyjnych światach” — wobec czego roj mu się jakieś pośrednictwo Polski między Wschodem a Zachodem. Czyżby felietonista „Tygodnika Powszechnego” — zapewniając, że „możliwości są ogromne” w tej materii — uzyskał w Rosji przynajmniej obietnicę zgody Chruszczowa na takie pośrednictwo?

Teorie liderów „Znaku” wywoływać muszą zamęt w opinii polskiej. Na czym i na kim ma się opierać? Czy na fikcjach „pozytywizmu” i „konstruktywizmu” pp. Stommy i Kisielewskiego, czy na zasadach, głoszonych przez Prymasa?

Oportuniści ze „Znaku” głoszą, że Polska, znalazłszy się pod władzą komunizmu materialistycznego i ateistycznego ex definitione — musi się dostosować do wytworzonej z zewnątrz sytuacji. Jest to stanowisko, zajmowane niestety również przez niektórych (anonimowych przeważnie) publicystów na emigracji, tych zwłaszcza, których poglądy kształtują angielscy komentatorzy sytuacji w Polsce. Niestety, od procesów przystosowawczych do aprobaty i współpracy z narzuconym, obcym ustrojem — droga łatwa, a właściwie nieuchronna. Droga ta ani Polsce ani Kościołowi nie daje żadnych korzyści, „nie współtworzy naszego kraju” — jak chciałby Stomma. Napewno natomiast przyczynia się do demoralizacji i narastania tendencji ugody ze złem.

Niebezpieczeństwa marszu po tej drodze dostrzegają Episkopat. W rozeznananiu tych niebezpieczeństw szukać należy zapewne wytłumaczenia zarysowujących się rozbieżności.

Post Scriptum. Ogłoszone w nr. 14 „Tygodnika Powszechnego” sprawozdanie z działalności „posłów” „Znaku” w poprzednim „sejmie” w niczym nie zmienia wyrażonego wyżej poglądu o braku sukcesów i walki „Znaku” w tym „sejmie”. Liczą się bowiem wyniki, a nie — mdle i lojalnie wobec reżymu — przemówienia, których komuniści nie mogli zabronić „posłom”, „Znaku”. A wyników wystąpień „Znaku” w „sejmie” sprawozdanie nie wymienia. Wartość uczestnictwa „Znaku” w „sejmie” z punktu widzenia polskiej myśli i polskich interesów politycznych przekreśla zresztą stwierdzenie w sprawozdaniu dotyczące najważniejszej sprawy, a mianowicie polityki zagranicznej: „W sprawach międzynarodowych Koło Znaku udzielało zdecydowanego poparcia polityce Rządu”. W oświadczeniu „Znaku” miłości się nadto aprobatą zasady o „Polsce związanej sojuszem z ZSRR”.

**BILETY**

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,  
OKRĘTOWE.

Formalności związane ze  
sprowadzeniem rodzin z Kraju  
oraz wyjazdy do Polski.  
Szybko, sprawnie, tanio  
załatwi

**TAZAB TRAVEL Ltd**

273, Old Brompton Rd.,  
LONDON, S. W. 5.  
Tel. FRE 1186.

MANCHESTER 16  
47, Gt. Western St.  
Tel. Moss Side 4683.

BIRMINGHAM 4  
63, Dale End. Tel. Central 6260.

## OMOŚCI SPOŁECZNE

nia i bez reszty — musicie być gotowi do złożenia mu każdej ofiary.

„Patrzę na Was, Droga Młodzieży, tak licząc z terenu całej Francji przybyłej i zdając sobie sprawę, iż wielu z Was wkrótce rozpocznie samodzielne życie. Jeśli w to życie wejście z zasadami wpojonymi przez Harcerstwo, a równocześnie będziecie mieli poczucie przynależności do wielkiego narodu, bez często niestety spotykanego kompleksu niższości, przepojeni miłością do tego narodu — to wtedy zasłużyście na miano prawdziwych Polaków, godnych tego imienia. „Ego Wam z całego serca życzę”.

Po przemówieniu min. Demideckiego, zabrał głos p. Riondet, przedstawiciel Wysokiego Komisarza do Spraw Młodzieży i Sportu ministra Herzoga, a po nim przemawiał Eric Graham, komisarz międzynarodowy Skautingu Francuskiego.

Uroczystość harcerska wywarła na lebranych wspaniałe wrażenie. Przed pomnikiem znaleźli się nie tylko uczestnicy manifestacji harcerskiej, lecz także wielu Francuzów. Dodać w końcu trzeba, że uroczystość odbywała się w dn. 23 kwietnia, a więc w dniu, w którym Paryż znajdował się w stanie wyjątkowym z powodu puczu wojskowego w Algierze; i — dno pochody, żadne manifestacje publiczne nie były dozwolone. Mimo to władze francuskie zgodziły się na pochód w Paryżu Polskiego Harcerstwa. To ma swoje znaczenie. Jest to najlepszy dowód, jak Francja podchodzi do polskiej niepodległościowej młodzieży.

**AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU**  
Na akcję pomocy chorym w kraju wpłacili: mjr. T. Kroja-Kopec — 4507 L. S. Co. — 167,64 NF; por. F. Włodarski — 4098 L. S. Plat. — 54,00 NF.

**KONTROLA AKCJI CHORYM W KRAJU**

Na prośbę przedstawicielstwa Syreny/Orla Białego w Paryżu, Komisja Rewizyjna SPK we Francji, wraz z dwoma przedstawicielami Oddziałów Wartowniczych delegowanymi przez oficerów łącznikowych O. W. w Orleanie i Verdun — przeprowadziła szczegółową kontrolę akcji pomocy chorym w kraju za okres od kwietnia 1960 do 20 kwietnia 1961.

Komisja stwierdziła celowość i oszczędność prowadzonej akcji, szczegółową ewidencję, analizę i opinię lekarza otrzymanych prośb. Wysłano 151 paczek z le-

karstwami. Rachunkowość prowadzona bardzo dokładnie. Saldo zgodnie z księga kasową.

Oddziały Wartownicze, uczestniczące w tej akcji — otrzymały odpis protokołu Komisji Rewizyjnej.

### W. BRYTANIA

#### LEEDS

**Remont Domu Polskiego TPP**  
Dom Polski TPP w Leeds, w którym ogniskuje się duża część polskiego życia organizacyjnego i towarzyskiego, został w miesiącach zimowych gruntownie wyremontowany. Odnowiono również pokoje, które nie były odświeżane w ub. r. Na przestrzeni paru ostatnich miesięcy działalność Domu pod energicznym kierownictwem Kazimierza Rubina mocno się ożywiła.

### MANCHESTER

#### Koło Rodzicielskie szkoły polskiej

Gdy przed kilku laty powstawały po różnych ośrodkach koła rodzicielskie miały one charakter organizacji pomocniczych. Czy dziś jeszcze można je tak określić? W Manchester — już napewno nie.

Koło Rodzicielskie przy szkole polskiej w Manchester ma nadwzrostowe zadania. Podstawowe z nich to konkretna pomoc materialna na prowadzenie szkoły. Z opłat ściąganych po 6s. miesięcznie od rodziny posyłającej dzieci do szkoły wpływa przeciętnie £600 rocznie. Tymczasem ogólny koszt prowadzenia szkoły, z której w tym roku korzysta 348 dzieci, podzielonych na 11 klas (8 w najnowszym lokalu szkoły angielskiej i 3 w klubie Koła Polskiego), a gdzie uczy 16 sił nauczycielskich pod kierownictwem p. Olgi Trybuchowskiej, przekracza znacznie £1000. Nawet przy uwzględnieniu stałej rocznej pomocy finansowej kilku organizacji (Koło SPK — £200, Koło Polskie — £60 i inne ustugi, P. M. Sz. £50, Komitet Kościelny £5 i pomoc innych organizacji w pracy przy imprezach dochodowych) samo Koło Rodzicielskie musi jeszcze wypracować z własnych imprez przeciętnie £200 (zabawy, popularny już „Kaziuk”, loteria i festyn ogrodowy). W pracy na rzecz funduszu szkolnego czynnych jest bardzo wiele osób, ale prezes specjalnie podkreśla wkład p. Stanisławy Basurskiej (która jest także nauczycielką), p.

Stadtmillera, obojga państwa Antoników, całej rodziny pp. Grygów i p. J. Stasyszyna. Administrację spraw szkolnych prowadzi p. S. Urbański.

Całością prac Koła Rodzicielskiego kieruje komitet wybierany co roku w składzie 17 osób, którego prezydium stanowią: prezes — Tadeusz M. Ciesielski (od lat trzech), wiceprezes — Brunon Sergot, sekretarz — A. Korzenko i skarbniczka — Wanda Waldowa.

Za najważniejszą sprawę w aktualnym załatwieniu uważa Komitet starania o uznanie przez Manchester Education Committee szkoły polskiej za uprawniającą do nauczania języka polskiego, jako języka obcego w/g programu szkolnictwa angielskiego. Sa wszystkie dane że sprawa zostanie załatwiona pozytywnie.

Równoległe z Kołem Rodzicielskim, jako organ doradczy działa Rada Opiekunów Szkoły, do której wchodzi delegaci organizacji społecznych, a której prezesem jest również T. M. Ciesielski.

### HUDDERSFIELD

#### Z prac Komitetu Rodzicielskiego

Opiekę nad szkołą polską w Huddersfield mają trzy organizacje: ogólnie sprawuje ją Rada Stowarzyszeń Polskich, której stałym sekretarzem jest inr. Feliks Mirowski; Komitet Kościelny daje lokal i opał w Domu Parafialnym, a opłaty nauczycieli (w ub. r. £373) i sprzętanie pokrywa Koło Rodzicielskie, w części z opłat zbieranych od rodziców dzieci uczęszczających na naukę, w części z imprez. Prezesem Koła Rodzicielskiego jest młody działacz Zbigniew Waga, sekretarką Irena Borzyszkowska a skarbnikiem Stanisław Medwin. (t. p.)

### LONDYN

#### W 21 ROCZNICE KATYŃIA W LONDYNIE

Nabożeństwo żałobne — odprawi m. s. mgr. K. Solowiej przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory w sobotę dnia 13 maja 1961 o godz. 10 rano.

Wieczór dokumentacji losów obozu w Starobielsku — odbędzie się tego samego dnia w sobotę 13 maja 1961 o godz. 4 p. n. w Ognisku Polskim, 55, Exhibition Rd. L. Mlyn SW. 7. z następującym programem: Zagajenie — gen. W. Anders, relacje — mjr. A. Moszyński, J. G. rliński, Z. Stahl oraz odczytane J. Czapskiego i Br. Młynarskiego. W drugiej części wyświetlony będzie dokumentarny film o Katyńi z polskim komentarzem. Wstęp wolny. Polskie Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych.



ANDRZEJ TOMICKI

# „ŻYDZI W NIEMCZECH“

OKOŁO roku 1780 — stwierdza H.G. Adler w książce „Żydzi w Niemczech“ („Die Juden in Deutschland“ Kösel — Verlag, München) — Żydzi poddani byli we wszystkich krajach Cesarstwa ograniczającym prawom wyjątkowym. Żyjący wówczas przyjaciel poety niemieckiego G.E. Lessing'a, filozof Moses Mendelssohn musiał n. p. w roku 1776 opłacić w Dreźnie „cło osobiste“ („Leibzoll“) w wysokości taksy, wyznaczonej na przywóz — polskiego buhaja!!! W tym samym zresztą czasie Żyd, podróżujący w Niemczech, opłacać musiał „cło osobiste“ względnie przepustkę na każdej granicy istniejących wtedy okrągło 300 (trzystu) państw niemieckich! W Frankfurcie żyło 500 rodzin żydowskich, wśród których nie wolno było zawierać rocznie więcej niż dwanaście małżeństw. Jeszcze w końcu osiemnastego wieku istniał w Niemczech dla Żydów przymus ukłonu przez zdjęcie kapelusza, któremu musiano zadość uczynić, gdy chrześcijanin zawołał do spotkanego Żyda na ulicy: „Żydzio, rób mores!“ W Frankfurcie dopiero w roku 1728 zniesiono przymus noszenia osobnej odznaki przez Żydów!

Jednym z najbardziej nieludzkich, stosowanych do Żydów przepisów było ograniczanie małżeństw oraz uznawanie tylko dla jednego dziecka przekazywania przez rodziców prawa zamieszkania. Chodziło o to, żeby zapobiec wzrostowi liczby Żydów. Hitlerowska zasada ograniczania rozrodczości czy to u Żydów, czy też u innych „mniej wartościowych“ rasowo narodów nie była, jak widzimy w Niemczech niczym nowym. Niezmiernie charakterystyczna jest w tym kierunku ustawa, którą ogłosił w roku 1750 król pruski Fryderyk II, zwany „Wielkim“, ten sam, na którego spada główna odpowiedzialność za rozbiory Polski. Nie możemy się powstrzymać, żeby nie przytoczyć za omawianą przez nas książką H.G. Adler'a niektórych wyjątków z treści tego „zrewidowanego Generalnego Przywileju i Zarządzenia“, którego ważność przetrwała przeszło 50 lat a więc poza rok 1800! Ustępny oraz wykropkowania przejmujemy dosłownie:

„W sprawie Żydów należy... przestrzegać... następujących zasad:

- 1) Rozróżnia się między zwyczajnymi chronionymi Żydami („ordentliche Schutzjuden“) i tymi, których się toleruje dożywotnie poza porządkiem.
- 2) Poza porządkowi Żydzi jednak nie mają prawa osadzić dziecka ani też w swojej miejscowości go na mocy swego prawa ożenić.
- 3) Jeżeli Żyd mający przywilej, ubywa przez śmierć, przywilej przechodzi na jego najstarsze dziecko... rodzeństwo jego jednak nie może korzystać z żadnej dalszej ochrony, ażeby działać na jego podstawie.
- 4) Zwyczajnym chronionym Żydom pozwala się jednak, ażeby za swojego życia wyznaczili jedno dziecko... przy czym jednak nie mają mieć prawa zmieniać raz dokonanego wyboru, na swój list ochronny, jeżeli się przedtem należycie wylegitymują, je ożenić.
- 5) Obcym Żydom nie ma być wcale dozwolone osiedlać się w Naszych krajach, odyby jednak takowy miał naprawdę 10.000 talarów („Reichstaler“) majątku i je przywiózł do kraju, należy się o to u Nas zapytać...“

Następuje wyliczenie najrozmaitszych zakazanych dla Żydów zawodów, oraz ograniczeń w wykonywaniu zawodów dozwolonych, a dalej, ograniczeń majątkowych (nie wolno było np. Żydom w Berlinie nabywać

(II)

wę, ale zachowały pomimo to jednak dotkliwe ograniczenia. W Wiedniu wolno było mieszkać w roku 1804 tylko 119 rodzinom żydowskim, które musiały za to uiścić 18.000 guldenów opłaty, co na owe czasy było sumą bardzo znaczną. W Czechach i na Morawach — należących do Austrii — wolno było nadal żenić się tylko najstarszemu synowi, a ilość rodzin żydowskich nie mogła przekraczać 14 tysięcy. Saksonia wniosła „cło osobiste“ („Leibzoll“), które musiał opłacać każdy Żyd, dopiero w roku 1813. Miasta hanzeatyckie — a także rozmaite inne miasta niemieckie — wróciły po krótkim okresie ulg w roku 1815 do dawnej praktyki. Wygnano Żydów ponownie z Bremy i Lubeki a w Hamburgu przywrócono znowu stan prawny, który istniał w roku 1710!! W Frankfurcie nad Menem, gdzie Żydów było 3.000, wolno im było zawierać tylko 15 małżeństw na rok. Przepis ten został zniesiony dopiero w roku 1834.

„Po Kongresie Wiedeńskim — pisze autor — rozpoczęła się w Niemczech heca antyżydowska...“ Berliński historyk Rühs domagał się w roku 1815 zaprowadzenia dla Żydów ustaw dla obokrajowców, podatku żydowskiego, kontroli gospodarczej, zewnętrznej odznaki oraz zarządzeń przeciwko mnożeniu ich i rozszerzaniu. Omawiając odnośną broszurę Rühs'a filozof Fries z Heidelberg'u opowiedział się za obniżeniem liczby Żydów przez unormowanie małżeństw żydowskich, za wygnaniem ich ze wsi, za ograniczeniem uprawianego przez nich handlu oraz za innymi jeszcze ograniczeniami. Ślawiony dotychczas w Niemczech założyciel „Związków Gimnastycznych“ Fryderyk Ludwik Jahn (1778 — 1852), tak zwany „Turnvater Jahn“ nie przyjmował Żydów do swoich związków, głosząc następujące zdanie: „Polacy, Francuzi, Kłechy, junkrowie i Żydzi są nieszczęściem Niemiec“. W dalszym ciągu pojawiły się pamflety, w których domagano się między innymi kastracji Żydów i umieszczenia kobiet żydowskich w domach rozpusty, a poza tym ich wyniszczenia i wygnania.

(Dokończenie nastąpi)

## SOVIETICA

### DEMobilizacja Armii — CZYSTKA

Zimowej podróży Chruszczowa po okrogach rolniczych, które przyniosły w ub. roku 1960 najgorszy plon, towarzyszyła czystka na dużą skalę, której poszczególne fazy notowano na tych lamach. Ostatnio zdymisjonowani zostali ministrowie gospodarstwa wiejskiego w Tadżykistanie i równocześnie w nadbałtyckiej Lotwie. Ponadto, w kazachstańskim okręgu Pawłodaru wyrzucono licznych dygnitarzy partyjnych, przeważnie za fałszowanie statystyk rolniczych, co okazało się w dalszym ciągu nagminnym obyczajem sowieckich biurokratów.

Jak wynika z informacji, przenikających z Sowietów na Zachód, dokonana w ub. roku demobilizacja 1.200.000 żołnierzy była przeprowadzona przez politruków wojskowych i stała się w istocie polityczną czystką na wielką skalę oficerów i podoficerów czerwonej armii. Usunięci z wojska napotykać na znaczne trudności w uzyskaniu pracy, a otrzymujący ją czują się moralnie oraz materialnie zdeklasowani, co wywarło ujemny wpływ na nastroje w kadry, zatrzymanej w czynnej służbie ale obowiązującej się rychłej dymisji.

Sowiecki reżim urządza stosunkowo dobrze zdymisjonowanych generałów czy admirałów, których mianuje się najczęściej przewodniczącymi sow — czy kolchozów. Niższe

szarże jednak zmuszone są szukać pracy fizycznej i tworzą liczny element niezadowolony, co nastroja polacji politycznej nowe problemy. Poza tym, rozpowszechniona opinia, że zdemobilizowani stanowią element politycznie niepewny, utrudnia im dodatkowo życie. Z drugiej strony, na skutek tak przeprowadzonej demobilizacji, wśród czynnych a obawiających się usunięcia z wojska oficerów powstała tendencja do dobrowolnego opuszczania jego szeregów, zanim demobilizacyjna decyzja władzy zrobi z nich element społeczny lekceważony i podejrzany. To jest dodatkowym czynnikiem fermentu.

### NOWOGIEORGIEWSK ZOSTAŁ CHRUSZCZOWEM

Po śmierci Stalina, wśród wielu różnych zapowiedzi demokratyzacji stosunków w Sowietach, reklamowano także „nieodwracalne“ zerwanie z kultem jednostki. Do poprzednich przykładów tego kultu należało nazywanie rozmaitych miejscowości od imienia Stalina za jego życia. Aby położyć tam służalczej praktyce na przyszłość, w roku 1957 najwyższe władze sowieckie powzięły decyzję, zakazującą takiego upamiętniania nazwisk dygnitarzy żyjących. Wbrew temu, została ostatnio opublikowana w Moskwie oficjalna zmiana nazwy górniczej miejscowości na Chruszczow. Jak wynika z tego, Nikita nie ma nie przeciw „kultowi jednostki“, jeśli ma chodzić o niego samego.

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### CZY TOTTENHAM WYGRA „MECZ STULECIA“?

W sobotę, dnia 6 maja cała W. Brytania — a zapewne także wielu kibiców sportowych spoza tej wyspy — skieruje swą uwagę na „mecz stulecia“, jaki rozegrany będzie na stadionie olimpijskim Wembley w Londynie. W finale o Puchar Anglii spotkają się mistrz I ligi Tottenham Hotspur, który w 42 meczach ligowych zdobył 66 punktów i 115 bramek (tracąc 55) z drużyną Leicester, która w I lidze zajęła 6-te miejsce, zdobywając 45 punktów (stosunek bramek 87:70). Londyński Tottenham pobili w tym sezonie rekord zdobytych bramek, nie zdołał jednak poprawić rekordu punktów, który w 1931 r. ustanowił Arsenal 66 pkt. Przegrawszy ub. soboty ostatnie spotkanie ligowe z West Bromwich Albion 1:2, Tottenham stracił okazję do poprawienia rekordu punktów. Posiada natomiast inną szansę: zdobycia po raz pierwszy w tym stuleciu dubla to znaczy poza mistrzostwem I ligi (które już posiada od 3 tygodni) także Puchar Anglii. Wiele wskazuje na to, iż Puchar ten powinien spaść w ręce najlepszej drużyny sezonu, którą prowadzi znakomity Danny Blanchflower kupiony w 1954 r. za 30.000 funtów od Aston Villa. Gdyby ten duble się udał spadłby na Tottenham nie tylko wielkie honory, lecz byłaby to także największa sensacja sportowa XX w. — oczywiście tylko w W. Brytanii.

W Anglii skończył się sezon piłkarski, jeśli chodzi o rozgrywki ligowe. W pierwszej lidze mistrzostwo zdobył Tottenham 66 p. przed Sheffield Wednesday 58 p., opuszczają I ligę Newcastle i Preston. Z II ligi awansują do I Ipswich 59 p. i Sheffield United 58 p., spadają do III Lincoln 24 p. i Portsmouth 33 p. Z III ligi awansują do II Bury 68 p. i Walsall 62 p., spadają do IV Colchester 33 p., Chesterfield 32 p., Tranmere 38 p. i Bradford C. 36 p. Z IV ligi do III: Peterborough 66 p., Crystal Palace 64 p., Northampton 60 p. i Bradford 59 p. W IV lidze pozostają na zasadzie reelekcji Hartlepool i Chester oraz dwie z następujących trzech drużyn: Barrow, Mansfield i Exeter.

Ub. soboty wystąpił po raz ostatni w barwach Chelsea najlepszy napastnik Anglii, 21-letni Jimmy Greaves, zwany także „złotym chopsem“, który za cenę 100.000 funtów przeszedł do włoskiego Milano. Jimmy był niewątpliwie największym odkryciem piłkarskim w ostatnich latach. Ten młody geniusz piłkarski, który posiada niewątpliwą instynkt pozwalający mu się zawsze ustawić we właściwym miejscu i we właściwym czasie, by zdobyć bramkę, potrafił zdobyć 100 bramek w I lidze nie mając jeszcze 21 lat. A w tym sezonie w międzynarodowych spotkaniach zdobył 11 bramek. W sezonie 1960/61 zdobył dla Chelsea 41 bramek na 98 bramek, bijąc stary rekord londyński 38 bramek ustalony w sezonie 1953/54 przez Jeżarda. Grając przez 4 lata w barwach Chelsea wystąpił 157 razy w I lidze zdobywając 124 bramki na ogólną ilość 334. Sześć razy zdobył trzy lub więcej bramek na jednym meczu.

Gdy zjawił się po raz ostatni ub. soboty na boisku Chelsea w meczu przeciwko Nottingham Forest 4:3, zdobywając wszystkie 4 bramki, publiczność żegnała go z wielkim żalem i życzliwością.

## ŚWIEŻE OWOCE

NADAL WOLNE OD CŁA.  
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów ... ..	36/3
10 lb. cytryn ... ..	35/-
10 lb. pomarańczę ... ..	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańczę	35/6
5 lb. grapefruitów ... ..	24/6
20 lb. cytryn ... ..	60/-
5 lb. bananów ... ..	28/3
20 lb. pomarańczę ... ..	60/-

Gwarantujemy rekordowo szybko dostawę w świeżym stanie.

Największy Dom Wysyłkowy  
**TAZAB**  
TAZAB HOUSE, 22 ROLAND Gdns.  
LONDON, S.W.7. TEL. FRE 3175

Gdy Greaves schodził z boiska — płakał. Natomiast Johny Haynes z Fulham odrzucił podobną ofertę wloką na 100.000 funtów. Pozostaje w Fulham, gdzie w tym tygodniu po raz pierwszy zarobił zamiast 20 funtów tygodniowo całe sto funtów. Włosi zwrócili się także z ofertą do mistrza Niemiec Zach. HSV z Hamburga, chcąc kupić za 135.000 funtów znakomitego Uwe Seelera, środkowego napastnika. Seeler — po rozmowie z trenerem reprezentacji Niemiec — odrzucił ofertę.

Spór między Związkiem Zawodowych Piłkarzy a angielską Ligą Piłkarską o ostrzeżenie. Żadna ze stron nie chce ustąpić: przedstawiciele zawodowych piłkarzy nadal twierdzą, iż porozumienie z dn. 18 stycznia br. dawało piłkarzom pełną swobodę opuszczenia klubu w wypadku nie dojdęcia do porozumienia, przedstawiciele ligi twierdzą, iż mowy nie było o takiej swobodzie. W tej sytuacji przedstawiciele piłkarzy a mianowicie Jimmy Hill (prezes Związku) oraz znany Johny Haynes (Fulham) i Phil Woosnam (West Ham) udali się do Izby Gmin, by naradzić się z posłami, którzy należą do Związku w zawodowych. Rada posłów była następująca: słuchać poleceń przedstawicieli ministerstwa pracy czyli nadal odbywać wspólne posiedzenia z przedstawicielami i Ligą Piłkarskiej pod przewodnictwem delegata ministerstwa pracy.

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem rewanżowe spotkanie o wejście do finału o Puchar Europy między hiszpańską Barceloną a zachodnią - niemiecką HSV z Hamburga zakończyło się zwycięstwem drużyny niemieckiej 1:2 (0:0). Ponieważ pierwsze spotkanie wygrali Hiszpanie 1:0 wyrównany tym samym został stosunek punktów jak i bramek i dojdzie musi do trzeciego spotkania, które odbędzie się dnia 3 maja w Brukseli. Spotkanie było niezwykle emocjonujące. Jeszcze na kilka minut przed końcem gry Niemcy prowadzili 0:2 i wydawało się, iż już przejdą do finału. Na 10 sekund przed końcem gry Kocsis zdobył bramkę wspaniałą bramkę, która wśród zrezygnowanych już barcelończyków wywołała szal radości. Ta bramka zdecydowała o trzecim spotkaniu.

W tegorocznym wyścigu kolarskim na trasie Warszawa—Berlin—Praga, barwy polskie reprezentowane będą: 24 - letni Józef Beker z klubu Odra (Brzeg), 23-letni Stanisław Gazda z klubu Start Bielsko, startował już dwukrotnie w tym wyścigu, Bogusław Fornalczyk z LZS Będzin, lat 24, trzykrotny uczestnik Wyścigu Pokoju, Stanisław Królak — lat 30, w Wyścigu Pokoju startował sześć razy, zajmując w 1956 r. pierwsze miejsce, Wiesław Jarzębski — lat 24 z LZS Będzin, debiutant, Andrzej Piechaczek, lat 24 z Ruchu Chorzów, ub. r. startował po raz pierwszy, lecz wskutek ciężkiej kraksy wycofał się po kilkudziesięciu kilometrach, Franciszek Surmiński — lat 25 z LZS Prudnik, jest pierwszym rezerwowym w wyścigu a Henryk Kowalski — lat 28 z Lechii Gdańsk jest drugim rezerwowym. W wyścigu (2 do 16 maja) bierze udział 16 państw.

W Bournemouth (Anglia) odbyły się międzynarodowe indywidualne mistrzostwa tenisowe. Oryginalnością tych mistrzostw było, iż po raz pierwszy mężczyźni rozgrywali 3 sety zamiast — jak zwykle pięć. Jeśli więc zawodnik wygrywał z miejsca pierwsze dwa sety, mógł przejść do następnej rundy bez rozgrywania trzeciego setu, w razie remisu po pierwszych dwóch setach zachodziła konieczność rozegrania trzeciego setu. Dzięki tej zasadzie tempo mistrzostw zostało znacznie przyspieszone. Jedynymi Polakami zaproszonymi do turnieju byli: W. Gąsiorek i stary W. Skonecki, którego wielokrotnie oglądaliśmy na kortach angielskich. Skonecki rozpoczął dość szczęśliwie swój turniej, w pierwszym bowiem spotkaniu pokonał C. W. Hannam'a 6:0, 6:0 i przeszedł do następnej rundy, w której pokonał A. R. Mills'a 7:5, 6:3. Z kolei Skonecki spotkał się z R. Wilsonem przegrywając 6:0, 6:2, 6:1. Para polska W. Gąsiorek i W. Skonecki wystąpiła w dublu pokonawszy parę K. Diepraam (Pld. Afryka) — D. L. M. Black (Rodezja) 6:2 7:5. W spotkaniu z parą J. A. Pickard — M. J. Sangster (Anglia) Polacy przegrali 3:6, 1:6.

(p. h.)



Tymczasem przy stoliku rozmowa toczyła się o literaturze i wciągnięty w jej tok nagłym pytaniem Tilly, nie wiedział co odpowiedzieć. Na wszelki wypadek odparł żywo, że czytał z dużym zainteresowaniem. Potem zorientował się, że mowa o Sagan. Zdziwiło go, że modelik na żonę czytuje Sagan, ale po chwili przekonał się, że tyle właśnie ma z każdego czytania ile zbieracz z kolekcji naklejek hotelowych. Wszystko, wzniosłe czy destrukcyjne sypływa po niej jak woda, zaś automacik nietknięty, dalej kręci się na tym samym miejscu.

Uwaga o jego tomiku wprowadziła go w zakłopotanie. Własny tomik, zebrany w ciągu ostatnich pięciu lat dojrzałych, uważał za coś, o czym nie mógł rozprawić pomiędzy marmoladą à l'anglaise a odświeżoną tasiemką. Tym bardziej, że Tilly wiersze chwaliła nazywając „ciekawe“. O de l'Exupéry powiedziała również, że „ciekawy“. Jej szeroka skala zainteresowań polegała jakby na telewizyjnym przejmowaniu zjawisk. Jest, widzi się i tyle. A może to praca pszczoły? Gromadzenie miodowego surowca bez pojęcia rozkoszy kwiatu.

Zapytała z kolei co teraz pisze. Zbył ją mówiąc o pracy wykładowcy. I na tym się znała, to jest na historii sztuki, bo zaraz zaczęła o odnowieniu katedry w Coventry. Przestała go śmieszyć, zaczęła irytować, chociaż niczego właściwie nie mógł jej zarzucić. Ale czy Germaine, jego siostra, była inna? A godził się z tym i nawet pochwalał. Wreszcie znalazł. Cóż to za imię Tilly? Mathilde, a nie Tilly. Ale zaraz przypomniał sobie, jak podczas dziecinnych skakanek mówiono, że wojnę spędziła z rodzicami w Anglii. W szkole tak ją nazwano. Zatem i to odpadło.

Panička tymczasem skończywszy o Coventry i Picasso, oświadczyła, że na lato jada do Bretanii, a kuzyn Gui dostał na urodziny samochód. Potem spojrziała na zegarek, zlekka się bez lęku i podniosła z krzeselka. Matka i Germaine zgodnie z ceremoniałem zaczęły ją zatrzymywać. Stale powtarzając się komedijka doprowadziła Victora do pasji, bo wiadomo że jak strona zatrzymywana nie chce zostać, tak zatrzymującej zostanie nie było by na ręce. Victora mogło to irytować, lecz Lebrun przyłączył się do chóru. Tilly użyła wreszcie argumentu miażdżącego: nie może, obiad o siódmej. Tym go dobila. Chociaż sam, o ile wieczór spędzał w domu, pilnie przestrzegał pory, od dziewczyny nie brzydkiej i z ładnymi nogami, wymagał pewnej fantazji. Na przykład chęci zjedzenia obiadu nie o godzinie oznaczonej, lecz kiedy uczuje nagłe głód drący kiszki — choćby nad ranem. Nadine miewała takie napady. „Zreć mi się chce. że mało nie zdechnę!“ wolała wtenczas. A tu? Już widział tę pannę Frenay poprawiającą przed lustrem włosy i na czas stojącą za swoim krzesłem w jadalni. Układną córkę układnych rodziców. Po zupie zaczęła się rozmowa. Maczając końce szparagów w sosie vinaigrette powie, że była u Germaine Lebrun, że tomik wierszy jej brata jest ciekawy, a szparagi kupione u ogrodnika lepsze niż w sklepie.

Jak przez mgłę pamiętał przyszywane wąsy i czarną marynarkę papy Frenay, ale teraz ujrzał go wyraźnie i zimno mu się zrobiło. Bo zamiast niego, za stołem ujrzał siebie. Jadalnia, nakrycie, pokojowa w stroiku na głowie, nawet potrawy były te same, prócz twarzy pana domu; a tam gdzie siedział dotychczas lekko opadnięty podbródek pani Frenay, siedziała Tilly. Z córki przeobraziła się w panią domu. I ona to ciągnęła za sobą łańcuch całej dekoracji. Czuli się centralną postacią sztuczki scenicznej, w której jeden i ten sam akt powtarza się w kółko, bo nigdy nie następuje drugi z dramatycznym spięciem, ani trzeci przynoszący pogodne zakończenie. Dekoracja pętała mu ręce, nogi — nie! Nic z planów matki. Nie ożeni się z Tilly Frenay, nie będzie o siódmej w domu, by pięć po siódmej złożyć pocałunek na starannie uczesanej i podsuniętej mu głowie żony.

Wszyscy odprowadzali paničkę do przedpokoju. Victor

TEODOZYJA LISIEWICZ

# DZIURA W DACHU

OPOWIADANIE

podał jej nakrycie. Było to futro, nawet kosztowne, ale jak wypadło, trzyćwierciowe. Długie dostanie zapewne gdy będzie już mężatką. Tak ubierała się jej matka, babka, prababka, owa fabrykantka trykotazy, ta, która solidną zamożność wstrzyknęła w żyły Frenayów, więc rozumiałe, że tak ubiera się Tilly.

Wsuwając się w podane futerko schyliła nieco głowę. Ujrzał biały kark a na nim symetryczne loczki. Zalecał go zapach perfum, ostrożny, odpowiednio dozowany, nie mniej gatunkiem zaznaczający cenę i pochodzenie. Razem z perfumami doleciał delikatny zapach dobrze mytego potu. Przynajmniej tyle, że pocila się jak inni. Pocięcha jednak mała, bo nawet ten pocik delikatny należał do rzędu dobrze wychowanych. W dodatku nie był przykry. Przeciwnie.

— Odprowadź panią — powiedział nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co mówi. Widocznie tresowane odruchy po ojcu, dziadku i pradziadku, łatwiej wyslizgują się spod kontroli, aniżeli spontaniczne.

— Bardzo to uprzejmie z pana strony — usłyszał sopranowy dzwoneczek — ale za minutę papa tu będzie. Zawsze o tej porze tędy przejeżdża — i odchylając rękaw futerka spojrziała na zegarek — Nawet za pół minuty powinien już być.

— W takim razie odprowadzę panią na dół, bo i ja wychodzę.

Zaniepokojenie odbiło się w oczach matki. Pocałował ją w uśmiechnięty policzek i poprosił, by z obiadem nie czekała, bo nie wie do której przeciągnie się spotkanie z Fischerem. Zaniepokojenie znikło i matka raz jeszcze żegnając się z Tilly, z uśmiechem spojrziała na oboje. Victor przysiągłby, że myśli w tej chwili: cóż to za dobrana para! Złość go porwała, ale Lebrun już dzwi otwierał, przepuszczając uprzejmie gościa.

Jeszcze w gimnazjum przeczytał całego Oscara Wilde'a, i jak uległ chwilowo manii pozowania na lorda Henryka, tak został mu ów wygodny Bunbury z „Syna Marnotrawnego“. W tamtych latach, zależnie od okoliczności, zawsze miał w zapasie jakiegoś Boutin, Marina czy Bouchera, chorych kolegów których odwiedzał. Obecnie, od czasu poznania Nadine, znalazł Fischera, znawcę sztuki staroniemieckiej. Dyskutował z nim nie raz do późnej nocy. Po co go trzymał? Był przecież dorosły, ale bez Fischera programowy ład domu matki, ojca, dziadka Lebrun, mógł by doznać wstrząsów. Fischer był tym, który nie dopuszczał do drugiego aktu sztuczki scenicznej, czego Nadine nigdy nie rozumiała. A Tilly zrozumie? Zapewne, bo pozwalało zachować pozory.

W chwili gdy bramę otwierał, długi czarny wóz zatrzymał się przed domem. Oni żyją chyba z stoperem w ręku — pomyślał, witać się z ojcem Tilly — tu nawet Fischer by nie pomógł.

\* \* \*

Z SIENI od razu buchnął w niego zaduch koci. Na pierwszym piętrze w nos wwiercał się gorący zapach mięsa duszonego z papryką, pichconego przez parę węgierską na małej kuchence między klatką schodową a pokojem.

Dom był wąski, czteropiętrowy i chociaż nosił nazwę hotelu, gospodyni patrzyła przez palce jeżeli gnieźdząca się w nim cyganeria i roboczy naród cudzoziemski gotował po pokojach. Od Włochów zalaływało tanią rybą na oliwie. Nie

2) doszedł jeszcze do końca drugiego piętra, a w rybę, oliwę i paprykę zaczął się wciskać gęsty opar kwaszonej kapusty. Polacy widocznie spędzali dziś wieczór w domu. Na trzecim, gdzie rezydował Grek rzeźbiarz z swoją nordycką modelką a obok dama niewiadomego przeznaczenia, bo chociaż wychodziła nocami, na ulicy się jej nie spotykało, czaiły się puste butelki po piwie, zimny zapach czarnego tytoniu i taniego mydła kwiatowego. Mijając zlew wstrzymał oddech. Zionał stamtąd chwytający za gardło odór zgnitych jarzyn.

Doleciała go wreszcie woń smażonej cebuli i gwar głosów. U Nadine już się zesłi i bogactwo patelni za późno zdjętej z ognia wytoczyło się aż na schody. Mimo to, na czwartym oddychało się swobodniej. Dwóch szyb brakowało w szklanym dachu, przez co dopływało tu trochę powietrza. Kiedy deszcz padał, kto pamiętał stawał tam wiadro, ale deski podłogi i tak były wygnite. Zatrzymał się. Słychać było pobrzękiwanie gitary i rozmowę przeplataną wybuchami śmiechu. Wiedział, że nie ma tam więcej niż sześć osób a rumoru robili za dwadzieścia. Coś zaszeleściło obok i z wglębnienia, gdzie znajdowała się umywalka mająca szerokie zastosowanie, wybiegła dziewczyna. Widząc Victora zachichotała i prędko opuściła podartą spódnicę. Przebiegła dudniąc bosymi piętami i znikła w drzwiach pracowni pyzatego Giroux.

Spojrzął w górę na dziurę w dachu. Ujrzał spokojne, ciemne niebo. Granatowy skrawek polyskiwał czystymi, po gospodarsku wypolerowanymi gwiazdami. Przypomniała mu się Tilly. Tylko w ramki oprawić i co dzień kurz ścierać. Było w niej coś śmiesznego, ale czy nie kojącego zarazem?

Dziurawy dach zawieszony między czystym niebem a smrodliwymi schodami wydał mu się w tej chwili symboliczny. Był jakby jego odbiciem.

Rozległ się brzęk naczyń, przekleństwo i wesołe wrzaski. Prędko przeskoczył ostatni stopień, wytarły i krzywy jak stary ząb, i bez pukania wszedł do środka. Mansarda gasta była od dymu z papierosów i spalonego tłuszczu. Nadine klnąc jak dorożkarz, stała wielka przy kuchence gazowej unosząc w górę talerz przed pięcioma parami rąk chwytnych. Piętrzyła się na nim sterta smażonych kartofli. Brakowało tylko portyku a wyglądałaby jak kariatyda dźwigająca nad głową ciężar budowy.

— Nie dam! — krzyczała — To dla Victora! — i nie odwracając się, jakby go nie widziała, do niego teraz mówiła. — Dobrze że jesteś, bo te kanalie wszystko by zaryły. Siadaj. Masz! — i wciąż nie witać choćby uśmiechem, jak gdyby obojętne jej było czy jest, czy go nie ma, postawiła na stole talerz i wyrwawszy Suzette z ręki widelec, wbiła go w befszyk ukryty pod stertą. Brzegi talerza były umazane tłuszczem, spaloną cebulą, a na widelcu czerwienił się półksiężyc z szminki. Suzette błuzkę miała rozpiętą i różowe ramiączka przy brudnym staniku. Pozbawiona widelca jadła teraz palcami. Na stole, między kałużami wina walały się kawałki chleba, niedopałki i pestki z oliwek. W kącie, przy sztaludze przykrytej papierem, zarośnięty po oczy Mémy pobrzękiwał na gitarze.

Befszyk i kartofle były wysmienite. Victor czuł, że ożywa.

Chociaż Nadine nie zwracała na niego uwagi, wiedział że zadowolona jest z jego przyjścia, tylko jak każda samka nie chce tego przez ambicję okazać. Między bladej Callę a Victora wcisnęła stolek z ulamaną poręczą i usiadła. Zalaływało od niej spalonym tłuszczem i źle mytym ciałem. Czarne włosy w długich, zlepionych strąkach opadały wzdłuż policzków na niewytartą po jedzeniu brodę. Łokcie oparła na stole; przeguby umazane były farbą, a ładne wąskie paznokcie brudne.

(d.c.n.)

## PONAD 2.125.000 SPRAW KARNYCH

W ciągu 1960 r. wpłynęło ogółem do sądów powiatowych i wojewódzkich w Polsce 2.123.688 spraw karnych, co — jak twierdzi „Trybuna Ludu“ — stanowi wzrost w porównaniu z 1959 roku o przeszło 30.000 spraw. Około 70 proc. z nich stanowiły sprawy z oskarżenia milicji i reżymowej prokuratury.

Najwięcej odbyło się procesów karnych o nadużycia gospodarze. „Obok zalaławania spraw bieżących — pisze reżymowy dziennik — sądy poważnie zmniejszyły zaległości powstałe w poprzednim okresie. Ogółem w 1960 r. zalaławiono 2.125.477 spraw, t. j. około 60 tysięcy więcej niż w roku poprzednim“.

## AKCJA „ROZBROJENIOWA“

Reżymowa prokuratura przeprowadziła w ub. roku tzw. akcję „R“ (rozbrojeniową) wśród nielegalnych właścicieli broni. O wynikach akcji prowadzonej w 14 województwach informuje warszawski „Kurier Polski“. Dziennik podaje, że nielegalni posiadacze broni złożyli na posterunkach milicji ponad 1.800 karabinów, strzelb, pistoletów automatycznych itp. oraz 357 granatów i ponad 44.500 sztuk różnego kalibru amunicji. Najwięcej tej broni, bo ponad 1.630 sztuk, przekazano milicji w ośmiu województwach: lubelskim, rzeszowskim, kieleckim, poznańskim, wrocławskim, krakowskim, olsztyńskim i warszawskim. W okresie trwania akcji „R“ osoby posiadające nielegalnie broń zapewniono, że nie będą one pociągające do odpowiedzialności karnej, jeśli przechowywaną broń dobrowolnie złożą na najbliższym posterunku Milicji Obywatelskiej.

## BRIDŻ

Obrona jest wtedy skuteczną gdy istnieje wzajemne porozumienie. Znane jest, że wyższa karta oznacza zachęte do grania dalej danego koloru. Wysokość karty może również wskazywać jaki kolor zagrać.



## WOLNE od CŁA

Dostawa b. szybka.

- 10 lb. POMARAŃCZ lub CYTRYN 35/-
- 1 lb. SMALCU i 1 lb. BOCZKU 37/-
- 2 lbs. WIEPRZOWINY 37/-
- 2 lbs. BOCZKU wędzonego 42/-
- 3 lbs. SCHABU wieprzowego 42/-

PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI

## HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

♠ KD3  
 ♥ KD64  
 ♦ K43  
 ♣ A108  
 2  
 ♥ 9853  
 ♦ 98765  
 ♣ K53  
 N  
 W  
 S  
 E  
 A1098765  
 ♥ A W 10  
 ♦ W 102  
 ♣ —  
 ♠ W4  
 ♥ 72  
 ♦ AD  
 ♣ DW97642

E licytował silnie piki, jednak S utrzymał się przy licytacji 5 trefli. Zagrana dwójka pik w niepodtrzymanym kolorze była oczywiście singlem i odwrócenie pika dawało partnerowi prebitkę. Ale teraz W musi zgadnąć jakim kolorem dopuścić partnera do lewy. Może zgadnąć trafnie lub chybić. W konkretnym wypadku zagranie kiera daje powtórną prebitkę i wpadkę bez dwóch. Przy ataku karem rozgrywający zgra z ręki damę karową i po szczęśliwym impasie i odebraniu atutów pozbędzie się dwóch błotek kierowych na króla pikowego i karowego i wygra gre.

Dobry gracz na pozycji E odegra 10-tką pik. Co to znaczy? Niepotrzebnie najstarsza karta oznacza: Odpowiedz starszym kolorem. Gdyby miał asa karo zagrałby najmłodszą kartą dając sygnał co odegrać. W ten sposób zgadywanie wśród dobrych graczy staje się zbędne. Kazimierz Schleyen

## JAN BAK

9, CHARLEVILLE RD., LONDON, W.14.

(Obok st. kol. podz. West Kensington)

POLSKA AGENCJA KUPNA-SPRZEDAŻY DOMÓW, MIESZKAN,

HOTELI, SKLEPÓW i BIUR.

Zalaławia POZYCZKI HIPOTECZNE NA LONDYN I PROWINCJE.

Wyjeżdżającym za granicę zalaławia szybko sprzedaż.

Biurowe czynne od 9 rano do 6 wieczór.

Proszę zgłaszać domy do sprzedaży.

Tel.: FULham 9008.

## MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

## P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Tel. KN1 0747

## ANGLOPOL TRAVEL LTD.

HASKOBA 121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

HOUSE Tel. FREmantle 1155 (5 linii).

BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJOWE. PRZEKAZYWANIE

PIENIĘDZY DO POLSKI



(Dokończenie ze str. 1)

nie odziedziczył tej niebezpiecznej iluzji, ale do realizacji słusznego programu jedności politycznej świata w niego jeszcze daleko.

Kongo, które stało się terenem doświadczalnym suwerenności przez Narodowy Zjednoczony przedstawia wciąż obraz ponurego chaosu i rządów przy- padkowej przewagi fizycznej. Po uwiezieniu i egzekucji Lumumby, przyszło z kolei do uwiezienia, nie wiadomo dokladnie z czyjzego ramienia i w czym imieniu prezydenta Katangi Czombe, za czym ghyba władze ONZ nie stoją ale czemu zapobiec w każdym razie nie potrafiły. W Laosie polityka neutralistyczna, do której Waszyngton dał się skłonić połączonym wysiłkom Londynu i Paryża, dała — jak zwykle — rezultat odwrotny od zamierzonego. Okres wstępnych rokowań o zawieszenie broni komunistów wyzyskali do poważnego rozszerzenia swoich wpływów i zapewne dopiero nadchodząca w polowie maja pora deszczowa usposabia teraz komunistów do zakończenia walk, ale cementując na długo ich znaczny sukces.

Nie lepiej wygląda sprawa jedności frontu europejskiego. Po wizycie premiera brytyjskiego Macmillana w Waszyngtonie, podczas której obaj szefowie rządów dali zgod-

### Zastanawiający kontrast

(Dokończenie ze str. 1)

integralną Francji — też łatwo po- jąć: wkład Francji w podniesienie kultury i gospodarki tego kraju jest wprost olbrzymi.

Nie można się także dziwić temu, że półtora miliona Francuzów, osiadłych w Algierii od pokoleń, obawia się przejścia pod władzę nacjonalistów arabskich.

Wszystko to razem, z dodaniem atmosfery zdenerwowania, wytworzonej przez nadmierne zuletanie Ferhat Abbasa z rozpoczęciem rokowań — spowodowało wybuch rebelii.

Zakończyła się ona smrotną kleską po czterech zaledwie dniach. Stało się to dlatego, że Prezydent Francji przedsięwziął środki zaradcze, że zajął bardzo stanowczą i rozważną postawę. Apel generała de Gaulle'a do narodu francuskiego został dobrze zrozumiany: reakcja była natychmiastowa — poza kilku jednostkami nie umiemycami stłumić osobistych ambicji, cała Francja stanęła za nim.

W tych warunkach bunt przybrał charakter burzy w szklance wody. Trzeba zapisać na dobro jego przywódców, że zdali sobie z tego sprawę dość szybko, wobec czego nie było rozlewu krwi.

Bilansem tej imprezy będzie niewątpliwie wzmocnienie autorytetu generała de Gaulle'a zarówno we Francji, jak też w oczach zagranicy. Będzie też zwiększenie zaufania do niego algerkich mas arabskich, a także nacjonalistycznych ich przywódców. Niewątpliwie powinno to ułatwić rozwiązanie problemu algerskiego.

Kontrast między celami, do których dążyli zbuntowani generalowie, a skutkami, jakie ich bunt przynosi — jest doprawdy zastanawiający.

Wiktor Junosza

## WOBEC GROźNEGO KRYZYSU

ny wyraz potrzebie uzgodnienia politycznego w obliczu imperializmu sowieckiego, zdawało się zwłaszcza, że chwila przystąpienia W. Brytanii do zach. europejskiego Wspólnego Rynku, a za tym i zbliżenia politycznego do mocarstw kontynentalnych z Francją na czele, jest bliska. Wbrew tym nadziejom i ku rozczarowaniu znacznego odłamu brytyjskiej opinii, także konserwatystów, rząd londyński dalej zwleka i daje wymijające odpowiedzi na stawiane w tej sprawie pytania w prasie i parlamencie. Rebelia algerska, z której de Gaulle wyszedł obronną ręką przysparza jeszcze kłopotu Francji na wewnątrz i nie powiększa również swobody jej decyzji w stosunku do zagrożenia wschodniego.

W tej sytuacji i wobec ujawnionych już zakusów sowieckich, także na nowych terenach Berlina i Środkowego Wschodu, wysiłek rządów zachodnich w kierunku nadania jednolitości ich polityce staje się palący.

### Konferencja ministrów CENTO w Ankarze

ŚRODKOWY Wschód od dłuższego czasu zeszedł z lamów prasy światowej, nie wywołując żadnej politycznej sensacji. Ostatnio jednak niepokojąca uwaga Chruszczowa w rozmowie z Lippmannem, że „przewiduje” on rewolucję w Persji, wypowiedziana z jednej strony po wizycie amb. A. Harrimana u Szacha i z drugiej — w przededniu konferencji mocarstw paktu CENTO w Ankarze, zainteresowała znowu koła polityczne tym ważnym terenem strategii światowej.

CENTO, czyli dawniej przed wyłamaniem Iraku Pakt Bagdadzki, jest powstała z inicjatywy brytyjskiej w 1955 r. organizacją techniczno-ekonomiczną i wojskowo-obronnej pomocy, do której wchodzi obecnie: Turcja, Persja, Pakistan i W. Brytania. Stany Zjednoczone uczestniczą we wszystkich konferencjach ministerialnych Paktu i posiadają z poszczególnymi jego państwami członkowskimi dwustronne układy ekonomiczno-wojskowej pomocy, ale w samym Pakcie są tylko obserwatorem. Poza tym zresztą W. Brytania i Turcja należą do Półn. Atlantyckiego Paktu NATO, a Pakistan do Paktu Płd. wsch. Azji SEATO i jedynie Persja nie wchodzi — prócz do CENTO — do żadnej innej organizacji zbiorowej, ale związana jest dwustronnym, wspomnianym wyżej, układem ze Stanami Zjednoczonymi.

Konferencja CENTO, odbyta pod koniec kwietnia w Ankarze, toczyła się pod znakiem kryzysu zaufania, do pomocy mocarstw jak to określił minister spraw zagranicznych Turcji, Selim Sarper. Amerykański Sekretarz Stanu Dean Rusk, który występował w formalnej roli obserwatora, starał się uspokoić obawy członków paktu i zapewnił imieniem prez. Kennedy'ego „trwałą współpracę dla wspólnego bezpieczeństwa w poczuciu, że bezpieczeństwo dla wszystkich oznacza bezpieczeństwo dla każdego z osobna”. Piękny ten frazes nie uspokoił całkowicie ministrów Środk.

Wschodu. Przedstawiciel Persji min. Hossein Gods Nachaj żądał kategorycznego zwiększenia pomocy gospodarczej, a pakistański Manzur Kwadir podkreślał charakter wojskowy paktu. Brytyjski lord Home nie powiedział nic wyraźnego, a sprawa utworzenia wspólnego dowództwa wojskowego została poruszona, ale wydaje się ostatecznie nie uzgodniona.

### Persja — najłabszym ogniwem paktu

PERSJA jest najłabszym partnerem Środkowego Wschodu głównie z powodu najdłuższej granicy bezpośredniej z Sowietami, ale również z powodu podminowanego od wewnątrz ustroju państwa politycznego. Ponadto, odgradzając geograficznie Sowiety od Iraku i stojąc w ten sposób na przeszkodzie całkowitej, bezpośredniej komunikacji tego kraju, rządzonego przez rewolucyjną dyktaturę wojskową Kassima, stanowi Persja przedmiot szczególnego nacisku i penetracji ze strony sowieckiej. Wojskowa siła Persji jest trudna do oceny, ponieważ rozporządza ona wprawdzie możliwością zmobilizowania 14 dywizji (Turcja 22 i Pakistan 8) ale wartość tej armii nie jest wypróbowana. Szach domaga się od Zachodu i zwłaszcza od Ameryki większej pomocy gospodarczej i mocniejszego zobowiązania do pomocy wojskowej. Wskazuje on poza tym, że Indie otrzymują znacznie większą pomoc gospodarczą amerykańską i prócz tego — jako neutralistyczne — korzystają równocześnie z pomocy sowieckiej. Nie wypowiedzianym głośno wnioskiem z tego, ostatniego argumentu jest, że wkroczenie na drogę neutralizmu mogło by przynieść większe korzyści również i Persji.

Akenty neutralistyczne ze strony Szacha i w ogóle kół teherańskich są prawdopodobnie pogrozkami natury taktycznej i mającymi na celu uzyskanie zwiększonego poparcia ze strony amerykańskiej. Zławsza sam Szach bowiem zdaje sobie bez wątpienia sprawę, że neutralizacja Persji, sąsiadującej bezpośrednio z Sowietami i odgradzającej je od na wpół skomunikowanego Iraku gen. Kassima, byłaby jedynie krótkim wstępem

### Uchwały P.P.S. w Brukseli

W dniach 29 i 30 ub. m. odbył się w Brukseli zjazd PPS grupy Zygmunta Zaremby. Na wniosek p. Artura Szewczyka zjazd uchwalił wystąpić ze Zjednoczenia Narodowego. Nowo wybrana Rada Centralna ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Zygmunta Zarembe.

Do Centralnego Komitetu Zagranicznego wybrani zostali pp.: Franciszek Biały, Edward Głowacki, Wacław Goldman, Stefan Grot, Jan Kwapiński, Kazimierz Majkowski, Tadeusz Prokopowicz, Artur Szewczyk, Ryszard Zakrzewski i Janusz Zawadzki. Przewodniczącym CKZ został Artur Szewczyk.

W zjeździe nie brali udziału socjaliści polscy, którzy przed rokiem skupili się przy Centralnym Komitecie Odbudowy PPS pod przewodnictwem p. Adama Ciołkosza. Zamierzają oni w dalszym ciągu brać udział w pracach Zjednoczenia Narodowego.

do jej całkowitego podporządkowania wpływom Moskwy oraz ustrojowej sowietyzacji. Dla światowej strategii zachodniej natomiast tego rodzaju „neutralizacja” Persji, torując drogę ekspansji sowieckiej do zatoki Perskiej i umożliwiającej bezpośrednie połączenie z Irakiem, była by groźnym ciosem w cały system obronny Środkowego Wschodu.

Niestety, dopuszczenie przed kilku laty przez mocarstwa zachodnie do wyłamania Iraku nie pozwala patrzeć spokojnie na chmury, zbierające się obecnie nad Persją. Jest też niepokojące, że wybitni publicyści amerykańscy, jak W. Lippmann, opowiadają się jawnie za neutralizacją Persji jako rzekomo wskazaną ze stanowiska interesu Stanów Zjednoczonych.

Z. S.

### OBCHÓD 1 MAJA W LONDYNIE

W ub. sobotę odbyło się w Londynie w sali TRJN zgromadzenie publiczne, zwołane przez sekcję londyńską PPS, celem uczczenia święta robotniczego 1 maja.

Zagał i przewodniczył p. Stanisław Borezyk, w prezydium zasiadli ponadto pp. Rómmlowa (córka Ignacego Daszyńskiego) i Edward Górnać, b. więzień Kolumy. Przemówienia wygłosili pp. Adam Ciołkosz, Władysław Chomsowa, Alfred Urbanski i Stanisław Górka. Po przyjęciu przez aklamację rezolucji, odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” zakończono zgromadzenie.

Uchwalona rezolucja ma następujące brzmienie:

Zgromadzeni na wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej dla uczczenia święta robotniczego 1 maja zasyłają pozdrowienia robotnikom, chłopom, pracownikom umysłowym, wszystkim ludziom pracy w Polsce zniewolonej przez komunistyczną dyktaturę i sowiecki imperializm.

Zgromadzeni wzywają wszystkich robotników i pracowników polskich na emigracji do łączenia się w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, związków zawodowych i stowarzyszeń spółdzielczych, a całą emigrację wzywają do zachowania zwartości i jedności działania w pomocy dla narodu polskiego i walce z narzuconym reżymem komunistycznym.

Zgromadzeni zapewniają klasę pracującą całego świata o swej z nią solidarności w walce o prawa robotnicze, o wyzolenie pracy ludzkiej, o wolność narodów, o pokój między narodami.

Zgromadzeni zapewniają o swej wierności dla ideałów socjalizmu niepodległościowego i demokratycznego, które od lat niemal 70 głosiła i głosi Polska Partia Socjalistyczna.

Niech żyje Polska niepodległa i demokratyczna!

Niech żyje wolny polski lud!

Przec z komunistyczną dyktaturą i sowieckim imperializmem!

Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna!

Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna!

Niech żyje święto 1 maja!

\*\*\*\*\*

### STUDENCI Z 58 KRAJÓW KSZTAŁCĄ SIĘ W POLSCE

Według informacji, jakie ukazały się w warszawskim „Słowie Powszechnym”, w Polsce kształcą się w bieżącym roku szkolnym 809 studentów z 58 krajów. Największą grupę (ponad 100 osób) stanowią Koreańcy. W następnej kolejności pismo wymienia Albańczyków, Bułgarów, Chińczyków i „obywateli Związku Radzieckiego”.

„Wielu studentów przybyło w tym roku na studia do Polski ze Zjednoczonej Republiki Arabskiej oraz z Gwinei, Ghany, Kamerunu, Rodezji Togo, Republiki Mali i Somali”. Z Polski na studia zagraniczne wyjechało w bieżącym roku akademickim 300 słuchaczy. (FEC)

## KRONIKA TYGODNIA

26 kwietnia

Przywódca buntu generalistycznego w Algierze, b. gen. Challe, przewieziony został samolotem do Paryża i osadzony w więzieniu, gdzie oczekuje na rozprawę sądową. W Paryżu odwołano zbrojne przygotowanie policja dokonała o świecie licznych aresztowań wśród osób podejrzanych o współudział w buncie.

27 kwietnia

W całej Francji zamknięte zostały biura rekrutacyjne do Legii Cudzoziemskiej, która odegrała wybitną rolę w buncie algerskim.

B. kolonia brytyjska w podzwrotnikowej Afryce, Sierra Leone, obchodził pierwszy dzień pełnej niepodległości.

W Nowym Jorku zmarł b. poseł do Sejmu sprzed 1939 r. 72-letni dr Izaak Szwarcbart, członek egzekutywy światowego kongresu żydowskiego.

28 kwietnia

B. poseł socjalistyczny parlamentu niemieckiego w Bonn, Alfred Frenzel, skazany został na 15 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Czechosłowacji.

Władze wojskowe w Kongo w mieście Coquilhatville, aresztowały prezydenta Katangi Czombe z doradcami oraz innych przywódców politycznych. Będą aresztowani tak długo dopóki nie dojdą do porozumienia na zwołanej przez siebie konferencji.

29 kwietnia

Policja londyńska aresztowała 326 demonstrantów, którzy usiadli na chodnikach, demonstrowali przeciwko bombie atomowej. Odprawieni do sądu połowa demonstrantów skazana została na drobne grzywny na łączną sumę 403 funtów.

Francuski minister Algerii, Joxe ogłosił, iż rozwiązane zostały w Algerii 6 elitarne jednostki wojskowe, które brały udział w ostatnim buncie.

30 kwietnia

W Warszawie rozpoczął się proces przeciw lektorowi politechniki 25-letniemu Stefanowi Kosseckiemu, 5 studentom wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego i 2 innym osobom, oskarżonym o to, iż przed 3 laty brali udział w dyskusji politycznej w czasie której — Kosowski uzasadniał słuszność ideologii partii narodowo-demokratycznej. Kossecki siedzi już od roku w areszcie. Wyrok ma zapasć w połowie maja.

1 maja

Królowa Elżbieta i książę Filip udali się do Rzymu z oficjalną wizytą na prośbienie prezydenta Włoch. W przyszłym tygodniu para królewska złoży wizytę Ojcu Świętemu.

W Londynie zakończył swój kilkutygodniowy występ zespół „Słaska”, żegnany serdecznie na ostatnich dwóch występach sobotnich. Natomiast z Kraju zespół „Mazowska” wyjechał na 3 tygodniowe tournée do Skandynawii.

2 maja

Trzech posłów socjalistycznej Partii Pracy domagało się w Izbie Gmin uznania granicy na Odrze i Nysie.

W obecności delegacji rumuńskiej Gomulka zaatakował na wiecu w ostrych słowach ks. Prymasa Wyszyńskiego za niewzięcie udziału w ostatnich wyborach oraz prez. Kennedy'ego, który w niedawnym przemówieniu wziął w obronę emigrantów, którzy nie mogą wracać do Polski z powodu braku wolności.

W Laosie rozpoczęły się pierwsze rozmowy w sprawie zawieszenia broni.

Z Polski przybyła do Anglii pierwsza grupa 20 b. więźniów kacეტowskich na 4 tygodniowy wypoczynek na koszt dobroczynnej fundacji „Cheshire”.

## GCZYTAJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji Nf 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 1 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf — w Portugalii 3 esc. — w Szwajcarii 60 rp. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek pocz.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, Konto pocz. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocz. Paris 556150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez pocz.: Fr. Marecki, Tulpenlaan 17, Lindendheuvell, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/L — W NORWEGII: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii. Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zaborski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem pocz.: W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2 10 półroczna \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W. Bień-

kowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” i Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.5.0, wzgl. 1 cm przez jeden tam 1/50 fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London. W.G.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London. S.W.10.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf” 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0045.

Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.